

KOMBATANT



BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH





Las katyński – tabliczki z nazwiskami polskich oficerów
FOT. MARIUSZ KUBIK

MIESIĘCZNIK URZĘDU DO SPRAW
KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
e-mail: kombatant@udskior.gov.pl

Redaguje zespół:

Janusz Bazydło
redaktor naczelny
tel. (22) 661 89 22
e-mail: janusz.bazydlo@udskior.gov.pl

Małgorzata Łętowska
sekretarz redakcji
tel./faks (22) 661 87 45
e-mail: malgorzata.letowska@udskior.gov.pl

Mariusz Kubik
tel. (22) 661 87 05
e-mail: mariusz.kubik@udskior.gov.pl

Współpracują:

Franciszka Gryko, Jan P. Sobolewski

Korekta

Beata Stadryniak-Saracyn

Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie: www.udskior.gov.pl

Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
centrala tel. (22) 661 81 11
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29
(22) 661 87 06
www.udskior.gov.pl

Projekt graficzny

Robert P. Stachowicz

Skład i druk

QLCO. Agencja Reklamowo-Wydawnicza
tel. (22) 699 71 21, www.qlco.com.pl



KATYŃ. WALKA O PRAWDĘ

- W rocznicę ludobójstwa katyńskiego 3
Stefan Melak
- Polskie środowiska emigracyjne w sprawie zbrodni katyńskiej..... 10
Tadeusz Wolsza
- Rok 1940 – strzały w tył głowy..... 17
Krystyna Krzyszkowiak
- Prawda kontra Realpolitik 23
- Rozmowa z prof. Wojciechem Materskim, członkiem Polsko-Rosyjskiej Grupy do spraw Trudnych 23
- Przełomu nie będzie
- Rozmowa z dr. Aleksandrem Gurjanowem, koordynatorem Komisji Polskiej Stowarzyszenia „Memorial” w Moskwie..... 26

PRZED KATYNIEM – KŁAMSTWO KOMINTERNU

- Wielki montaż propagandowy 20
Paweł Skibiński

KATYŃ. PAMIĘTAMY

- Katyński dom śmierci 27
Stefan Melak
- Katyń i Węgry 29
Ákos Engelmayer
- Geniusz zamordowany w Charkowie 31
- Obejrzyj się ze skrucą – 30 lat później 33

POLSKA – WĘGRY

- Pomogli polskim wychodźcom 35
- W dowód pamięci 36
- Muzyczny wieczór przyjaźni 37
Małgorzata Łętowska

P R E N U M E R A T A

Kolportaż i prenumerata: Tomasz Nejmanowski, tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl, tel. (22) 661 90 19.

W 2010 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej razem z kosztem wysyłki to – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD.

Wpłaty za prenumeratę należy dokonywać na konto Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa – konto w NBP, Oddział Okręgowy Warszawa, nr 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęć oraz zawierać ich prywatne adresy i telefony kontaktowe, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD, dyskiecie i pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

STEFAN MELAK

W rocznicę ludobójstwa katyńskiego

Niebawem upłynie 70 lat od sowieckiego ludobójstwa w Katyniu. Zbrodnia ta to nie tylko problem Polski i Rosji, ale także Europy i świata. Mord dokonany wiosną 1940 r. na 21 857 jeńcach pozostanie na zawsze symbolem wyroku śmierci wydanego na Rzeczpospolitą. Wierność pamięci ofiarom Katynia jest i dziś znakiem naszej tożsamości i hołdem dla tych, którzy pierwsi w takiej skali zapłacili za sowiecki zamysł zniszczenia Polski.

Od kwietnia 1943 r. zmagania o prawdę o Katyniu stały się areną dramatycznej walki z systemem kłamstwa. Niemożność wyjaśnienia po 70 latach wszystkich okoliczności zbrodni ma bowiem źródło w kłamstwie, które stanowiło immanentną cechę komunizmu. Ustawiczne matactwo towarzyszyło sprawie katyńskiej nie tylko w ZSRR (później Federacji Rosyjskiej), PRL, ale także przez wiele lat było obecne w wolnej (po 1990 r.) Polsce. Nigdy niepublikowane katyńskie ekspertyzy i raporty sporządzane przez specjalistów od propagandy i mistrzów prowokacji z Głównego Zarządu Politycznego

Ludowego Wojska Polskiego, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i ideologów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przez długie lata skutecznie chroniły i lansowały sowieckie kłamstwo. To one stanowiły dla sądów PRL podstawę do orzekania wysokich wyroków skazujących, internowania i prześladowań.

Senat Uniwersytetu Warszawskiego 10 maja 1989 r. podjął uchwałę w sprawie zbrodni katyńskiej adresowaną do Wspólnej Komisji Uczonych ZSRR i PRL do Spraw Historii Stosunków Między Oboma Krajami (zob. ramka na s. 6). Pomimo upływu 21 lat doskonale ilustruje ona stan sprawy katyńskiej.



— Kłamliwy plakat przedstawiający czołg „Mściciel Katynia”, z lutego 1944 r. mający przekonać, że sprawcami zbrodni katyńskiej byli Niemcy. Zbiórkę pieniędzy na czołg zainicjowali oficerowie NKWD. FOT. ARCH. KOMITETU KATYŃSKIEGO

Federacja Rosyjska do tej pory nie zwróciła 22 tys. teczek personalnych, które wędrowały za jeńcami polskimi aż do końca, czyli do... grobów, nie wskazała miejsc ukrycia 7305 zamordowanych na podstawie decyzji Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) z 5 marca 1940 r. Naczelna Prokuratura Wojskowa Federacji Rosyjskiej nie ujawniła listy 2 tys. funkcjonariuszy NKWD, którzy uczestniczyli w zbrodni na polskich jeńcach. W bezprecedensowym postanowieniu o umorzeniu śledztwa prokuratura ta, zasłaniając się tajemnicą państwową, utajniła rezultaty czternastoletniego śledztwa i odmówiła przekazania kopii akt katyńskich do Instytutu Pamięci Narodowej. Pomimo ludobójczego charakteru zbrodni (zgładzono 55 proc. kadry oficerskiej RP) rosyjskie organy śledcze uznały ludobójstwo w Katyniu, Charkowie i Twerze za zbrodnię wspólną. Tacy



— Defilada żołnierzy I Korpusu LWP przed Krzyżem Katyńskim. FOT. ARCH. KOMITETU KATYŃSKIEGO



ludobójcy, jak gen. mjr Piotr Soprunienko i gen. Dymitr Tokarijew, winni zagłady polskich oficerów mogli żyć



Elementy pomnika katyńskiego przenoszone z garażu Arkadiusza Melaka 31 lipca 1981 r. FOT. ZBIORY STEFANA MELAKA

w przekonaniu dobrze spełnionego obowiązku wobec radzieckiej ojczyzny. Odchodzili z tego świata uhonorowani najwyższymi odznaczeniami bojowymi, orderami ZSRR i gratyfikacjami pieniężnymi.

Narodziny sowieckiej wersji kłamstwa

Ujawnienie ludobójstwa w Katyniu 13 kwietnia 1943 r. spotkało się z natychmiastową reakcją Moskwy. Józef Stalin powołał komisję fałszerzy,



Załadunek płyty na samochód Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania, którym Stefan Krzemiński i Sławomir Melak przewieźli elementy pomnika na Cmentarz Powązkowski FOT. ZBIORY STEFANA MELAKA

której zadanie polegało na przekonaniu światowej opinii publicznej, że mord dokonany na polskich oficerach jest dziełem faszystów niemieckich. Tak narodziła się sowiecka wersja kłamstwa katyńskiego. Po 13 kwietnia 1943 r. władzom sowieckim nie cho-

dziło już o milczenie rządu RP, kategorycznie domagały się przyjęcia sowieckiej wykładni zbrodni – publicznej akceptacji kłamstwa katyńskiego. Z perspektywy 70 lat, jakie upłynęły od zbrodni, wiemy, że żadne milczenie rządu polskiego dyktowane realizmem chwili i żadne ustępstwa nie mogły zapobiec sowieckiej hegemonii w Polsce, w konfrontacji ze Związkiem Sowieckim zawiodła bowiem polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Winni zbrodni w Katyniu zasiadali zatem przy stole zwycięzców w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, wymuszając dominację nad Polską. Mord dokonany wiosną 1940 r. służył Stalinowi wielokrotnie do walki z niepodległą Polską. W nocy z 25 na 26 kwietnia rząd sowiecki w związku ze sprawą katyńską zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem premiera Władysława Sikorskiego. Ambasador RP w Moskwie, Tadeusz Romer, odmówił przyjęcia sowieckiej noty oskarżającej rząd polski o „ześlizgiwanie się na drogę porozumienia z rządem Hitlera”.

Pretekstem do podjęcia takiej decyzji sowieckiej stała się nota rządu polskiego wystosowana 15 kwietnia do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie, aby ta neutralna organizacja podjęła się bezstronnych badań w Katyniu. W tajnej korespondencji z Winstonem Churchilem i Franklinem D. Rooseveltem, Stalin odpowiedzialnością za dyplomatyczny kryzys obciążał wyłącznie rząd polski. Na drugi dzień po zerwaniu stosunków polsko-sowieckich – w czasie konferencji z udziałem Winstona

Churchilla; Anthony’ego Edena; ambasadora Stanów Zjednoczonych przy emigracyjnych rządach Polski i Belgii Drexela Biddle i Władysława Sikorskiego – premier RP był poddawany naciskom aliantów, by wycofał wniosek z MCK w Genewie. Było oczywiście, że prawda katyńska na długie lata staje się zakładnikiem wielkiej polityki, a my boleśnie przekonaaliśmy się, że nasze normy moralne i polityczne nie obchodzą już świata, którego broniliśmy i w którym pokładaliśmy tak



Andrzej i Zbigniew Melakowie montujący ramię krzyża – Dolinka Katyńska na warszawskich Powązkach, 31 lipca 1981 r. FOT. ZBIORY STEFANA MELAKA

wiele nadziei. Za wierność i pamięć o zgładzonych w Katyniu sojusznicy potraktowali nas tak, jakbyśmy należeli do wrogiego obozu. Zarzucono nam mieszanie moralności do polityki.

Związek Sowiecki, lansując wersję kłamstwa katyńskiego, doprowadził nawet w latach 1943–1946 do kilku procesów sądowych w Smoleńsku, Leningradzie i Mariampolu nad Morzem Azowskim. W tych sfginowanych procesach zapadło kilkadziesiąt wyroków śmierci na niezamieszanych w tę zbrodnię jeńców niemieckich. Jeńcy zostali straceni, ponieważ każdą zbrodnię można było przypisać hitlerowcom i być niemal pewnym, że nikt nie będzie dochodził prawdy, ani oskarżający zbrodnia-

rzy wojennych alianci, ani tym bardziej pokonani Niemcy. Już w 1943 r. Stalin powołał komisję fałszerzy faktów, której zadaniem było przypisać zbrodni katyńskiej Niemcom.



Wmurowanie aktu erekcyjnego pod pomnik katyński, Dolinka Katyńska na warszawskich Powązkach, 6 grudnia 1981 r. FOT. ZBIORY STEFANA MELAKA

Komisja sowiecka

Po odbiciu Smoleńska 25 września 1943 r. Stalin powołał komisję specjalną do zbadania zbrodni w Katyniu. W styczniu 1944 r. komisja po „skrupulatnych badaniach” w punkcie szóstym raportu ustaliła, że:

„Dane ekspertyzy sądowo-lekarskiej ustalają w sposób niebudzący żadnych wątpliwości, że:

- a) egzekucje odbyły się jesienią 1941 r.,
- b) oprawcy niemieccy, rozstrzelując jeńców wojennych – Polaków stosowali ten sam sposób, który stosowali przy masowych morderstwach obywateli radzieckich w innych miastach, jak np. w Orle, Woroneżu, Krasnodarze



Ramię krzyża w garażu Arkadiusza Melaka, 31 lipca 1981 r. FOT. ZBIORY STEFANA MELAKA

i w tymże Smoleńsku, tj. wystrzał z pistoletu w tył czaszki”.

Tę komisję fałszerzy tworzyli znani sowieccy działacze państwowi i społeczni o „uznanym i międzynarodowym autorytecie”. Jej członkami byli m.in. pisarz Aleksy Tolstoj, metropolita Mikołaj, prof. Nikołaj Burdenko. Raport Burdenki opublikowano w kolejnych numerach organu I Korpusu LWP „Zwycięzimy”, poczynając od nr 10 z 29 stycznia do nr 16 z 4 lutego 1944 r.

Uroczystości żałobne z udziałem delegacji związków taktycznych

i oddziałów odbyły się w Katyniu 30 stycznia 1944 r. Po złożeniu wieńców i salwie artyleryjskiej przemówił głównodowodzący, tow. gen. Zygmunt Berling. „Padali oni nie w boju z wrogiem, nie w rycerskiej walce z orężem w ręku. Rozstrzeliwali ich Niemcy z zawiązanymi rękami jak zwierzęta (...). Groby Polaków pomordowanych przez Niemców krzyczą o zemstę. To my musimy ich pomścić”. Przemawiający po nim mjr Aleksander Zawadzki zaatakował rodaków na emigracji, że „dali posłuch prowokacji antyradzieckiej i obiektywnie stali się poplecznikami naszego śmiertelnego wroga (...). Jesteśmy wdzięczni Związkowi Radzieckiemu za zbadanie tej sprawy, za wyjaśnienie prawdy, w którą nie wątpiliśmy, a która została obecnie niezbitcie udowodniona”. Zaraz po uroczystościach żałobnych w Katyniu 1 lutego w prosowieckim organie Związku Patriotów Polskich „Wolna Polska” twórczyni LWP, Wanda Wasilewska, tak komentowała tragedię katyńską: „Wywlekli

Niemcy z mogli ciała swoich ofiar, rozkrzyczeli na cały świat nikczemne kłamstwa. Biciem, torturami, przekupstwem sfabrykowali świadków. Zniszczyli dokumenty, które świadczyły przeciwko nim. Sfabrykowali »komisje«, które pracowały pod ich dyktando (...). Po raz trzeci otwarły się katyńskie mogiły. Krzyczą, wołają na cały świat. Niemieckimi kulami w czaszkach, dokumentami, dowodami niezbitymi. O niemieckiej straszliwej zbrodni i o niemieckiej straszliwej podłości. I o podłości tych, co poszli na lep kłamstwa wroga. Co nie wahali się wziąć udziału w ohydnej komedii, jaką w 1943 r. rozegrali w Katyniu Niemcy”. W tym samym numerze „Wolnej Polski” Wandę Wasilewską wspierał Jerzy Borejsza.



Płyta stanowiąca fragment zrabowanego przez SB pomnika katyńskiego, 1981 r. FOT. ZBIORY STEFANA MELAKA

Niewygodna prawda o Katyniu zacierana przez władze sowieckie miała być przypisana innym. Stalin był tak pewny swego, że polecił prokuraturze wojskowej ZSRR złożyć wnioski, aby włączono mord katyński do aktu oskarżenia Niemców w procesie norymberskim. W Norymberdze ludobójcy sowieccy usiłowali osądzić Niemców. Zbrodnia katyńska – największa zbrodnia ludobójstwa dokonana na jeńcach w II wojnie światowej

– była ludobójstwem nie dlatego, że tak zakwalifikował ją rosyjski prokurator, płk Jurij Pokrowski, 13 i 14 lutego 1946 r. w Norymberdze, oskarżając o jej dokonanie nazistów hitlerowskich, ale dlatego, że tak stanowi prawo międzynarodowe i bez znaczenia są tu odmienne praktyki i obyczaje prawa sowieckiego czy też rosyjskiego. Na posiedzeniu trybunału w 1946 r., gdy prokurator płk Roman Rudenko poruszył sprawę napaści Niemiec na



Allen Paul, autor książki „Katyń. Stalinska masakra i triumf prawdy”, i Stefan Melak oraz pracownica naukowa Instytutu Hoovera, Palo Alto w Kalifornii FOT. ARCHIWUM STEFANA MELAKA

Polskę i hitlerowską politykę eksterminacji, Herman Goering i Rudolf Hess zdjęli słuchawki. Na pytanie przedstawiciela armii Stanów Zjednoczonych, dr. George'a Gilberta: dlaczego nie słuchają, Goering odparł: „Nie przypuszczałem, że Sowietci będą mieli tyle bezczelności, żeby poruszyć sprawę Polski”. Na kolejne pytanie: na czym polegała owa sowiecka bezczelność, odpowiedział ironicznie Baldur von Schirach: „Ponieważ najechali Polskę w tym samym czasie co my. Kiedy poruszyli sprawę Polski, myślałem, że umrę ze śmiechu”.

W konsekwencji oskarżenie sowieckie zostało wycofane i nie znalazło się w wyroku sądu wydanym 30 września 1946 r. w Norymberdze.

Sowiecka wersja w PRL

Powojenna peerelowska historiografia cenzurowała nie tylko to, co wiąże się ze sprawą zbrodni katyńskiej i kompleksem problemów wschodnich współczesnie, ale pominięła także nasze stosunki z Wielkim

Księstwem Moskiewskim i imperium rosyjskim, traktując tę problematykę jako aluzję do czasów współczesnych. Kłamstwo katyńskie było podstawą mitu założycielskiego PRL, przypisywało innym zbrodnie, maskowało wywózki, deportacje i zniewolenie Polski. Związek Sowiecki przedstawiany był jako wyzwoliciel ludów i narodów. Prawda o zbrodni katyńskiej burzyła ten mit. Należało więc ją zdławić za wszelką cenę. Zgodę na kłamstwo, na współudział w tworzeniu oszukańczego mitu wymuszano często zbrodniczymi metodami. Zabiegi peerelowskiego aparatu bezpieczeństwa strzegącego sowieckiej wersji kłamstwa katyńskiego trafiały do tych wszystkich na Zachodzie i w kraju, którzy chcieli być oszukiwani i wierzyli, że mord katyński jest zbrodnią niemiecką. W 1945 r. Główny Zarząd Polityczno-Wychowawczy LWP wydał broszurkę zatytułowaną „Słownik polityczny”. Pod hasłem Katyń napisano: „Miejscowość pod Smoleńskiem, gdzie jesienią 1941 r. Niemcy rozstrzelali 11 000 oficerów polskich. Później przedstawili oni morderstwo jako zbrodnię bolszewików. Cały świat odwrócił się z pogardą od hitlerowskiej prowokacji. Jedyne reakcyjna klika emigrancka w Londynie po-

Senat UW obserwuje z niepokojem zabiegi dokonywane od blisko dwóch lat wokół zbrodni katyńskiej. Obrażają one uczucia narodowe Polaków i budzą stanowczy sprzeciw. Kładą cię na wzajemnych stosunkach między naszymi narodami. Zabiegi te zmierzają do zaciemnienia podstawowego faktu znanego Polsce i światu od blisko pół wieku. Oto one: Zbrodnia katyńska na tysiącach polskich oficerów internowanych przez ZSRR w 1939 r. została dokonana przez NKWD (...). Nie zmienia to faktu, że różne okoliczności tej ponurej zbrodni będą jeszcze zajmować wiele pokoleń historyków, a jej groza stanowić będzie przez wieki przedmiot refleksji filozoficznej, socjologicznej i moralnej... Niestety jako narzędzie tych manewrów wykorzystywana jest polsko-radziecka komisja historyków partyjnych. Cel manewrów wokół zbrodni katyńskiej jest przejrzysty. Chodzi o stworzenie parawanu dla tych, którzy przez blisko pół wieku usiłowali zakłamać prawdę o Katyniu, stając się poplecznikami strasznej zbrodni.

Uchwałę podpisał przewodniczący Senatowi UW, rektor prof. Grzegorz Białkowski, 10 maja 1989 r.

sza za propagandą Goebbelsa”. Po ogłoszeniu raportu Specjalnej Komisji Izby Reprezentantów Stanów



2006 rok – dwudziesta piąta rocznica postawienia pierwszego pomnika katyńskiego. Delegacja Komitetu Katyńskiego i uczestnicy akcji postawienia krzyża na Powązkach, 31 lipca 1981 r. FOT. ARKADIUSZ MELAK

Zjednoczonych w sprawie Katynia 1 marca 1952 r. ukazało się oświadczenie „rządu RP”, w którym czytamy: „Ludzą się ci, którzy sądzą, że prowokacja ta osiągnie jakiegokolwiek z zamierzonych celów. Mordercom dzieci i kobiet koreańskich nie uda się ukryć winy hitlerowskich morderców z Katynia ani też zrehabilitować ich w celu wykorzystania do nowych zbrodni. Naród polski patrzy z obrzydzeniem na próby amerykańskich kół rządzących posługiwania się zatrutą bronią odziedziczoną po Josephie Goebbelsie, próby zmierzające do zatarcia śladów zbrodni hitlerowskich i do nikczemnego szczucia przeciwko narodom Związku Radzieckiego (...). Każdy Polak odnosi się z oburzeniem i wstrętem do tych oszczerstw i prowokacji, do cynicznych prób żerowania na tragicznej śmierci tysięcy obywateli polskich, poniesionej z rąk hitlerowskich morderców”.

Oświadczenie podpisali m.in. premier Józef Cyrankiewicz; minister obrony narodowej „ludowego” Wojska Polskiego; obywatel sowiecki, marsz. Konstanty Rokossowski; gen. Stanisław Radkiewicz; trzęsący resortem bezpieczeństwa Jakub Berman.

Po 30 latach, w marcu 1981 r., Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego opracował *Informację Nr 33/81 – ZBRODNIA KATYŃSKA w Świetle Dokumentów*. Opracowanie rozpoczyna się słowami: „Według historycznie udokumentowanej oceny, zbrodnia katyńska była jednym z ogniw hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej wobec narodów Europy Wschodniej w tym również



— Miednoje, 31 sierpnia 1991 r. Od lewej: NN, sierż. Marek Surmacz, pplk Mieczysław Szablewski, NN, mjr Jerzy Kirzyński, bp Sławoj Leszek Głódź, kpt Lechomir Domaszewicz, mjr Roman Hula (komendant główny Policji), Stefan Melak (przewodniczący Komitetu Katyńskiego), Iza Erchard (Komitet Katyński) FOT. ARCHIWUM STEFANA MELAKA

narodu polskiego”. W siłach zbrojnych PRL sowiecka wersja kłamstwa katyńskiego obowiązywała do 1990 r.

Czas opozycji niepodległościowej

Cisza wokół Katynia była zawsze ciszą pozorną. Wydarzenia lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych uświadomiły społeczeństwu polskiemu stopień uzależnienia od Moskwy we wszystkich niemal płaszczyznach życia narodowego. Sprawa katyńska wykroczyła poza ramy rodzinne. Powstał podziemny Komitet Katyński i krakowski Instytut Katyński. Powszechna stała się prawda o skali zbrodni sowieckich, w tym zbrodni katyńskiej; dalsze podtrzymywanie sowieckiego kłamstwa i ukrywanie sprawców zbrodni wydawało się bezcelowe.

W czerwcu 1981 r. przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie rozpo-

czął się proces członków Konfederacji Polski Niepodległej oskarżonych o podjęcie próby „obalenia ustroju PRL przemocą”. Wśród kilkunastu postawionych zarzutów był także zarzut „osłabiania jedności sojuszniczej” PRL ze Związkiem Sowieckim. A dowodem według prokuratury było to, że podsądni oskarżali sowieckie NKWD o popełnienie zbrodni katyńskiej. Komitet Katyński i KPN wysłały w listopadzie 1980 r. memoriał w tej sprawie do uczestników Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, która odbywała się w Madrycie. Prowadzący śledztwo prokurator Tadeusz Gonciarz 5 lutego 1981 r. postanowił zasięgnąć opinii biegłych w sprawie katyńskiej określanej jako element lżenia, wyszydzania oraz poniżania ZSRR. Na biegłych wybrał „pracowników dydaktyczno-naukowych Wojskowej Akademii Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego w Warszawie – mgr. Juliana Sokoła oraz dr. Janusza Michalczaka”.

Wojskowi politrucy potwierdzili podejrzenia prokuratury w kwestii „lżenia”. Napisał (s. 157–160) w ekspertyzie, że: „Według historycznie udokumentowanej oceny zbrodnia katyńska jest jednym z ogniw hitlerowskiej polityki eksterminacji wobec narodu polskiego”.

Postanowienie o wszczęciu śledztwa

Na podstawie art. 45 ustawy z dnia 16 grudnia 1998 roku o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu i art. 303 [prokurator oddziałowy IPN] postanowił wszczęć śledztwo w sprawie: dokonanych w celu wyniszczenia części polskiej grupy narodowej, w okresie od 5 marca do bliżej nieustalonego dnia w 1940 r. w Moskwie, Charkowie, Smoleńsku, Katyniu, Kalininie (obecnie Twer) i innych miejscach na terenie Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, przez jego funkcjonariuszy państwowych idących na rękę władzy swego państwa, sprzymierzonego wówczas z III Rzeszą Niemiecką, masowych zabójstw nie mniej niż 21 768 obywateli polskich. 2004 r.

Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego 8 października 1982 r., posiłkując się m.in. ekspertyzą politruków, skazał oskarżonych na kilkuletnie więzienie. Mimo upływu dziesiątków lat od daty zbrodni i powszechnej wiedzy, kto jej dokonał, dla władz PRL, prokuratury i sądu – po ogłoszeniu stanu wojennego orzekał sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego – ciągle obowiązujące było stalinowskie kłamstwo katyńskie.

Kiedy w wyniku akcji podziemnego Komitetu Katyńskiego na Woj-

Polska, Litwa, Estonia, Łotwa winny zrobić rachunek wszystkich ofiar epoki stalinowskiej. To że Stalin pomógł aliantom zniszczyć Hitlera, w żadnym stopniu nie oczyszcza go ze zbrodni, jakie popełnił przeciwko narodom w granicach własnego państwa oraz narodów w krajach okupowanych przez ZSRR.

Fragment wypowiedzi prezydent Łotwy, Vairy Vike-Freiberga, przed uroczystościami w Moskwie z okazji sześćdziesiątej rocznicy zakończenia II wojny światowej, 2004 r.

Po roku 1989

Michaił Gorbaczow 13 kwietnia 1990 r. w Moskwie przekazał ówczesnemu prezydentowi RP, Wojciechowi Jaruzelskiemu, listy śmierci

skiej Rzeczypospolitej to zbrodnia ludobójstwa nieulegająca przedawnieniu, to zbrodnia ścigana przez wymiar sprawiedliwości naszego kraju i prawo międzynarodowe.

Komitet Katyński 31 sierpnia 2004 r. skierował do Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu pismo, które doprowadziło do wydania przez Instytut Pamięci Narodowej postanowienia o wszczęciu polskiego śledztwa.

Dmitrij Miedwiediew i Władimir Putin mówią o II wojnie światowej jako największej tragedii XX w., która pochłonęła ponad 60 mln ofiar, zapominając o znaczącym



Żołnierze rosyjscy zdejmujący z samochodu krzyż Komitetu Katyńskiego, by przenieść go na teren dolów śmierci, Miednoje, 30 sierpnia 1991 r. FOT. ARCHIWUM STEFANA MELAKA

skowych Powązkach w Warszawie w 1981 r. stanął kilkutonowy pomnik katyński z datą 1940, komunistyczna władza, ponaglana przez ambasadę sowiecką w Warszawie, dokonała rabunku pomnika. Podobny los podzielił akt erekcyjny pomnika umieszczony w atrapie pocisku i uroczyste wmurowany w Dolince Katyńskiej Cmentarza Powązkowskiego. Akt został wydobyty z Dolinki Katyńskiej przez ekipę saperską Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej, która „dokonała rozbrojenia pocisku przeciwlotniczego z napisem KATYŃ 1940”, jak napisano w dokumencie przedstawionym kierownikowi cmentarza w 1983 r. Komunistyczne władze PRL w 1985 r. „upamiętniły” w Dolince Katyńskiej ofiary Katynia własnym pomnikiem z napisem „Oficerom polskim spoczywającym w ziemi katyńskiej zamordowanym przez niemieckich faszystów w 1941 r.”.

z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Jednak ani te listy, ani też dokument nr 1 z teczek prezydenckiej przekazany decyzją prezydenta Federacji Rosyjskiej, Borysa Jelcyna, 14 października 1992 r. przez prof. Rudolfa Pichoję, szefa rosyjskich archiwów, prezydentowi Lechowi Wałęsie nie zakończyły sprawy katyńskiej. Nie zamknęło jej też rosyjskie śledztwo prowadzone przez Naczelną Prokuraturę Wojskową zakończone haniebną decyzją o utajnieniu treści umorzenia. Nie przybliżają jej zakończenia cyniczne orzeczenia moskiewskich sądów odmawiające rehabilitacji zgładzonych jeńców, kwalifikujące ludobójstwo katyńskie jako zbrodnię pospolitą. Nie przybliżają, bo po stronie rosyjskiej nie ma woli politycznej. Zbrodnia katyńska nie jest sprawą prywatną i wykracza poza ramy rodzinne. Podstępne wymordowanie 55 proc. kadry oficer-



Leszek Średnicki (zm. w 1995 r.), ocalony jeńiec Starobielska. Ujawnił się w Komitecie Katyńskim dopiero w 1994 r. FOT. ARCHIWUM STEFANA MELAKA

wkładzie Armii Czerwonej i NKWD w liczbę ofiar pomordowanych, katowanych i więzionych w łagrach. Sowieckie ocalenie Europy oznaczało podział kontynentu i półwiekową okupację Polski, Litwy, Łotwy, Esto-



Dolinka Katyńska na warszawskich Powązkach, 13 kwietnia 1983 r. Sławomir Melak, Zbigniew Wiśniewski i Arkadiusz Melak z Komitetu Katyńskiego. Po złożeniu kwiatów zostali zatrzymani przez SB FOT. ZBIORY ANDRZEJA MELAKA

nii, Węgier, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii.

Tak zwany „List do Polaków” Władimira Putina z 15 września 2009 r. to ogólniki i próby przemycenia niebezpiecznych sowieckich kłamstw. To stawianie znaku równości pomiędzy ludobójstwem katyńskim – uczuleniem, jak powiedział Putin – a wymagowanym przez Sowietów mordem jeńców z 1920 r.

Gospodarz uroczystości katyńskich, które odbędą się 7 kwietnia 2010 r., nigdy w ciągu 12 długich lat prezydentury nie pojawił się na grobach polskich ofiar zgładzonych przez NKWD. To były długoletni funkcjonariusz tajnej policji sowieckiej KGB.

W zakłamaniu rosyjskim nie ma miejsca na przypomnienie tragedii z 1 i 17 września 1939 r., na prawdę o Katyniu, o milionowych deportacjach Polaków i obywateli okupowanych krajów. Putinowi brakuje odwagi, by wypowiedzieć oczywistą prawdę, że za wybuch II wojny światowej w równym stopniu odpowiadają Niemcy i Związek Sowiecki, że Katyń to zbrodnia przeciw ludzkości. Federacja Rosyjska nie chce pamiętać, że ZSRR został wepchnięty do grona państw sprzymierzonych wbrew

własnej woli 22 czerwca 1941 r. atakiem najlepszego dotychczas sojusznika – III Rzeszy. Putin, mówiąc o solidarnej odpowiedzialności za wybuch wojny, wzorem Stalina próbował dotychczas sowieckimi

nie Jałty, milionowych deportacji narodów na Sybir wymagają zdecydowanego stanowiska polskiej polityki zagranicznej. Ponowne wkroczenie Sowietów na ziemie polskie na przełomie lat 1943 i 1944 r. nie oznaczało żadnego wyzwolenia, tylko nową okupację. Armia Czerwona poza walką z Niemcami zajmowała się wraz z NKWD mordowaniem Polaków.

Oslabienie imperium rosyjskiego w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia i nadzieja na odzyskanie akt katyńskich trwały niezwykle krótko. Przekonanie, że wraz z upadkiem komunizmu Rosja przestanie dyktować warunki, okazało się złudzeniem. Cynizm i współuczestnictwo w zbrodni poprzez jej zatajanie i czynne zacieranie śladów w jednym rządzie z mordercami stawiają kolejne ekipy kierownictwa partyjno-pań-



Manifestacja z udziałem Komitetu Katyńskiego w Moskwie, luty 1990 r. Na jednym z transparentów napis w języku rosyjskim: „Katyń nasza hańba” FOT. ARCHIWUM KOMITETU KATYŃSKIEGO

zbrodniami obciążać innych. Tajne protokoły, podziały graniczne, handel okupowanym terytorium, dokumenty milionowych zbrodni, deportacji to fakty, których nie zmienia rosyjska propaganda.

Kwestionowanie zbrodni katyńskiej jako ludobójstwa, kontynuowanie sowieckiej wersji kłamstwa przez Federację Rosyjską w oce-

stwowego ZSRR i Federacji Rosyjskiej. Czy udział premiera Rosji w uroczystościach z okazji zbliżającej się rocznicy zbrodni katyńskiej, a co ważniejsze – jego słowa i czyny zmienią ten stan rzeczy? ■

STEFAN MELAK, działacz opozycji demokratycznej, współzałożyciel i prezes Komitetu Katyńskiego.

Polskie środowiska emigracyjne w sprawie zbrodni katyńskiej

Jednym z kluczowych zadań, jakie przed sobą postawiły po wojnie władze RP na obczyźnie oraz dowództwo 2. Korpusu Polskiego, było zgromadzenie dokumentacji na temat pobytu Polaków w Związku Sowieckim w latach 1939–1945. Problem zbrodni katyńskiej mieścił się oczywiście w tej działalności i, jak można przypuszczać, nadano tej kwestii priorytetowe znaczenie.

Jeśli chodzi o 2. Korpus, to najważniejszą rolę odegrało wówczas specjalnie powołane do tego biuro „K” („Kostar”), które zgromadziło kilkanaście tysięcy relacji składających się na tzw. Anders Collection. Wśród relacji i ankiet były i takie, które odnosiły się do problemów: Koziełska, Ostaszkowa i Starobielska¹.

1939–1941. Mam tu przede wszystkim na myśli liczące 450 stron opracowanie zatytułowane „Facts and Documents Concerning Polish of War Captured by the USSR During the 1939 Campaign”. Zostało ono opublikowane w dwóch wersjach językowych: polskiej i angielskiej. Dla czytelnika angielskiego przygotowano również skróconą wersję pracy liczącą 31 stron. Komisje zbierały również relacje od świadków wydarzeń. Na emigracji złożyli je: Ferdynand Goetel, Władysław Kawecki, Kazimierz Skarżyński, Józef Mackiewicz i dr Marian Wodziński, którzy w 1943 r. wizytowali miejsce zbrodni w charakterze delegatów Rady Głównej Opiekuńczej, Polskiego Czerwonego Krzyża i środowisk dzien-



Szeptanie rąk stwierdzono u wielu zamordowanych. Sznu-ry wżarły się głęboko w ciało FOT. „ZBRODNIA KATYŃSKA W ŚWIELE DOKUMENTÓW”, LONDYN 1948

Pierwsze publikacje

Dzięki staraniom władz RP na obczyźnie, w tym komisji wojskowej pod kierunkiem dr. Wiktora Sukienickiego, już w 1945 r. ujrzały światło dzienne pierwsze prace, w tym wydawnictwa dokumentów, dotyczące losów polskich jeńców wojennych w Związku Sowieckim w latach

1939–1941. Mam tu przede wszystkim na myśli liczące 450 stron opracowanie zatytułowane „Facts and Documents Concerning Polish of War Captured by the USSR During the 1939 Campaign”. Zostało ono opublikowane w dwóch wersjach językowych: polskiej i angielskiej. Dla czytelnika angielskiego przygotowano również skróconą wersję pracy liczącą 31 stron. Komisje zbierały również relacje od świadków wydarzeń. Na emigracji złożyli je: Ferdynand Goetel, Władysław Kawecki, Kazimierz Skarżyński, Józef Mackiewicz i dr Marian Wodziński, którzy w 1943 r. wizytowali miejsce zbrodni w charakterze delegatów Rady Głównej Opiekuńczej, Polskiego Czerwonego Krzyża i środowisk dzien-

nikarskich. Służbom archiwalnym 2. Korpusu (dokładniej rzecz ujmując, Ferdynandowi Goetlowi) udało się również spisać bezcenną relację złożoną przez Iwana Kriwozercowa, który był naocznym świadkiem sowieckich egzekucji popełnionych przez NKWD na polskich oficerach w Katyniu w 1940 r., a który po wojnie przedostał się na zachód Europy i znalazł schronienie w 2. Korpusie. W tym okresie używał już fikcyjnego nazwiska Michał Łoboda. Jego dalsze losy były, niestety, tragiczne. W listopadzie 1947 r. poniósł śmierć w bliżej niewyjaśnionych okolicznościach. Policja brytyjska stwierdziła samobój-

TADEUSZ WOLSZA

stwo przez powieszenie². Polacy nie dali wszakże wiary tym ustaleniom.

W 1946 r. staraniem Ministerstwa Informacji i Dokumentacji rządu RP na obczyźnie ujrzała światło dzienne licząca nieco ponad 20 stron broszurka zatytułowana „Masowe morderstwo polskich jeńców wojennych w Katyniu”. Ten sam materiał wydano również w języku angielskim w nakładzie 900 egzemplarzy³.

Publicystyka Józefa Mackiewicza i Zdzisława Stahla

W latach 1946–1948, jeśli chodzi o sprawę zbrodni katyńskiej, można wyróżnić przede wszystkim dwie inicjatywy wychodzące z kręgów emigracyjnych. Mam tu na myśli wyjątkowo aktywną działalność publicystyczną Józefa Mackiewicza oraz prace przebiegające pod kierunkiem Zdzisława Stahla, pod baczny okiem gen. Władysława Andersa, związane z edycją książki „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów”.

Józef Mackiewicz już od 1943 r. przymierzał się do przygotowania monografii poświęconej zbrodni katyńskiej. W tym zakresie pierwsze kroki poczynił jeszcze w latach wojny, gdy opublikował w gadzinowym „Gońcu Codziennym” wrażenia z wizyty w Katyniu. Potem swoje wcześniejsze ustalenia powtórzył już na emigracji. Ostatecznie książkę przygotował w latach 1945–1946. Z uwagi jednak na brak zainteresowania ze strony 2. Korpusu jego pracą, maszynopis liczący 370 stron wysłał do Stanów Zjednoczonych, do Instytutu Józefa Piłsudskiego, z myślą o edycji książki na gruncie amerykań-

1 Tadeusz Wolsza, „Problem powojennych obozów w Polsce, sowieckich łagrów i pracy przymusowej w działalności Polskiego Stowarzyszenia byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii (1949–1956)”, „Łambinowski Rocznik Muzealny” 2007, t. 30, s. 86.

2 Józef Mackiewicz, „Tajemnicza śmierć Iwana Kriwozercowa, głównego świadka zbrodni katyńskiej”, „Wiadomości” nr 15/16 z 20 kwietnia 1952 r., s. 1.
3 Kazimierz Zamorski, „Dwa tajne biura 2. Korpusu”, Londyn 1990, s. 257.

kańskim. Niestety, pomysłu tego nie udało się zrealizować. Nie pozostało mu nic innego jak publikacje fragmentowe na łamach polskojęzycznych czasopism na Wyspach Brytyjskich. Teksty wydawał we „Lwowie i Wilnie” i w „Wiadomościach”. Jednocześnie prace w tym samym zakresie prowadził zespół pod kierunkiem dr. Zdzisława Stahla. Wszedł on w posiadanie m.in. maszynopisu Józefa Mackiewicza oraz kilkunastu innych cennych dokumentów, w tym np. relacji Iwana Kriwozercowa oraz raportów z miejsca zbrodni przygotowanych w latach 1943–1946 przez delegatów PCK, RGO i przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego. W 1947 r. Zdzisław Stahl przyjechał z Włoch do Wielkiej Brytanii i tu przygotował ostateczną wersję książki, z przedmową gen. Władysława Andersa. W pierwszym wydaniu „Zbrodni katyńskiej w świetle dokumentów. Z przedmową Władysława Andersa” umieszczono ważny tekst Józefa Mackiewicza.

Książkę przyjęto z ogromnym zainteresowaniem. Recenzje, noty i komentarze na jej temat zamieściły m.in. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, „Orzeł Biały”, „Wiadomości”, „Polska Walcząca”, „Przegląd Polski”, „Myśl Polska” i paryska „Kultura”. Do emigracyjnego dyskursu włączyli się m.in. prof. Stanisław Stroński, dr Stefan MękarSKI, Stanisław Lubodziecki, Wiktor Trościanko, Ryszard Wraga i ukrywający się pod ps. Tadeusz Nieczuja – Tadeusz Ślaski, który tekst recenzji (opublikowany na łamach „Przeglądu Polskiego”) nadesłał z kraju. Prasa emigracyjna pominęła milczeniem konflikt pomiędzy wydawcami „Zbrodni katyńskiej” i Józefem Mackiewiczem w sprawie autorstwa dzieła.

Amerykański Komitet dla Zbadania Zbrodni Katyńskiej

W sierpniu 1949 r. z inicjatywy byłego ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie Arthura Bliss

Lane'a, w ramach Komitetu Wolnej Europy, powstał Amerykański Komitet dla Zbadania Zbrodni Katyńskiej. W skład Komitetu weszli przedstawiciele elit politycznych i reprezentanci amerykańskiej Polonii. Obok ambasadora najważniejszym działaczem organizacji był dziennikarz Julius Epstein, który w sprawie wyjaśnienia zbrodni katyńskiej zaangażował ogromne środki finansowe, a także poświęcił jej dużo zainteresowania, zwłaszcza pod koniec lat czterdziestych oraz w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych⁴.

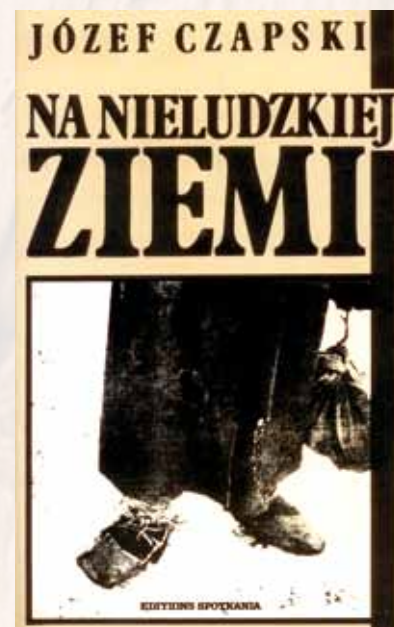
Na konto sukcesów Komitetu należy zapisać ankietę, którą sekretarz organizacji, Julius Epstein, rozesłał do członków międzynarodowej komisji lekarskiej, która zakończyła badania na miejscu zbrodni w ostatnich dniach kwietnia 1943 r. Z różnych powodów odpowiedzi udzieliło tylko czterech uczestników prac komisji lekarskiej prof. Gerharda Buhtza: prof. František Hájek, dr Helge Tramsen (Dania), prof. Vincenzo Palmieri (Włochy) i prof. François Naville (Szwajcaria). Pierwszy z nich – prof. Hájek już wcześniej, gdyż w 1945 r., niewątpliwie pod wpływem nacisków władz bezpieczeństwa, wycofał poparcie dla końcowego dokumentu komisji lekarskiej, w którym wskazano na sowiecką odpowiedzialność za zbrodnię. I już niebawem, gdyż w 1946 r., wydał w Pradze „Dukazy katyńskie”. Sprawa ta zyskała duży rozgłos m.in. w Polsce. Wywiady z prof. Hájkem opublikowano nie tylko w prasie codziennej, ale i w wydawnictwie książkowym dziennikarza „Życia Warszawy” Bolesława Wój-

cickiego⁵. Stanowisko w sprawie katyńskiej zmienił również prof. Marko Markow, który stanął przed sądem



Francuskie wydania książki Józefa Czapskiego „Wspomnienia starobielskie”
FOT. ARCHIWUM MARIUSZA KUBIKA

w Sofii i był oskarżony o kolaborację z Niemcami. Trzej pozostali profesorem medycyny, do których dotarła ankieta Juliusa Epsteina, zostali wierni wcześniejszym ustaleniom.



Emigracyjne wydanie książki „Na nieludzkiej ziemi” (Editions Spotkania, Paryż 1984)
FOT. ARCHIWUM MARIUSZA KUBIKA

Na decyzji wybitnego specjalisty ze Szwajcarii nie zaważyła nawet rozpoczęta przez miejscowych komunistów i wymierzona przeciwko

4 Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, sygn. kol. 419/16. Notatka Zdzisława Stahla z rozmowy z Juliusem Epsteinem z 9 września 1957 r.

5 Bolesław Wójcicki, „Prawda o Katyńniu”, Warszawa 1952, s. 183–185.



POTRAIT DE L'AUTEUR
FAIT PAR LUI MÊME A STAROBIELSK

Autoportret Józefa Czapskiego z czasów jego pobytu w Starobielsku FOT. ARCHIWUM MARIUSZA KUBIKA

niemu kampania prasowa, zakończona procesem przed sądem kantonalnym. Profesor Naville konsekwentnie odpierał zarzuty, że jakoby uległ w Katyniu naciskom gestapo. Prezentując powody, dla których zgodził się podjąć pracę w komisji lekarskiej w Katyniu, stwierdził, że byłoby niemoralne, gdyby odmówił, „jeżeli kraj jakiś poćwiartowany



Wydana przez Niemców broszura propagandowa o Katyniu FOT. ARCHIWUM ANDRZEJA K. KUNERTA

przez armie dwóch potężnych sąsiadów dowiaduje się, że zamordowano prawie 10 tys. jego oficerów, którzy nie popełnili innej zbrodni, jak tylko tę, że bronili swojej Ojczyzny i stara się stwierdzić, w jakich okolicznościach mogło to nastąpić (...)”⁶. Po wysłuchaniu argumentów leka-

6 Aleksander Korczyński, „Sprawa Katynia przed genewskim »Grand Conseil«. List ze Szwajcarii”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 20 z 23 stycznia 1947 r., s. 2.

rza sąd stwierdził, że postępowanie prof. François Naville’a było zgodne z etyką zawodową i honorem. Decyzję sądu z uznaniem przyjęła polska społeczność emigracyjna w Wielkiej Brytanii, która za pośrednictwem prasy śledziła cały proces.

Komisja Specjalna do Przeprowadzenia Śledztwa w Sprawie Faktów, Wydarzeń i Okoliczności Masakry w Lesie Katyńskim

Pracę komitetu Arthura Bliss Lane’a wysoko ocenili politycy z „polskiego Londynu” oraz dziennikarze zajmujący się sprawą katyńską. Z uwagi na to, że była to organizacja działająca na gruncie amerykańskim, gros uwagi poświęcił jej stały korespondent prasy emigracyjnej ze Stanów Zjednoczonych, Władysław Besterman, ukrywający się w tym okresie pod ps. Vigil. Apelował on, aby w pierwszej kolejności problemem zbrodni zajęli się eksperci i dziennikarze, zaś później politycy⁷. Pomysł redaktora Bestermana podchwycił następnie Aleksander Bregman, znany emigracyjny sowietolog, który zaapelował o powołanie do życia trybunału dla zbadania sprawy katyńskiej⁸.

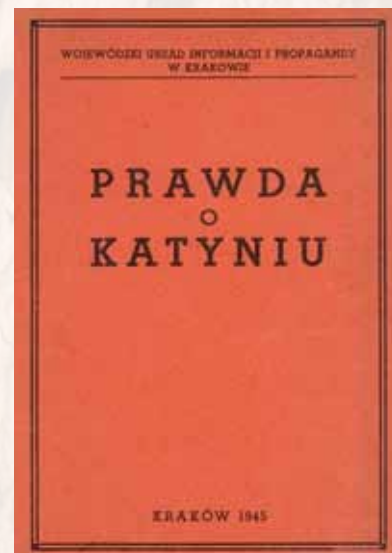
W 1951 r. powstała w końcu komisja, o którą tak konsekwentnie, z ogromnym zaangażowaniem sił i środków, zabiegali Polacy na emigracji. Przy Kongresie Stanów Zjednoczonych zawiązała się Komisja Specjalna do Przeprowadzenia Śledztwa w Sprawie Faktów, Wydarzeń i Okoliczności Masakry w Lesie Katyńskim. Pracami zespołu kierował Ray J. Madden, sąd zaczęto o niej

7 Vigil, „Gdy milczą rządy niech się wypowie opinia. Trybunał dla sprawy Katynia”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 25 z 29 stycznia 1949 r., s. 4.

8 Aleksander Bregman, „Kto ma wyświecić zbrodnię katyńską. Wolne narody powinny powołać nieoficjalny trybunał”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 28 z 2 lutego 1949 r., s. 2.

mówić w skrócie Komisja Maddena⁹. Rozbudziła ona wielkie nadzieje, nie tylko polskiej emigracji.

Komisja przesłuchiwała świadków w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Republice Federalnej Niemiec. Ważną rolę przypisała świadkom wytypowanym przez Polskie Stowarzyszenie byłych Sowieckich



W Polsce w 1945 r. ukazała się broszura propagandowa „Prawda o Katyniu” wydana przez Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Krakowie – antologia tekstów prasowych, z których wynikało kłamstwo, że zbrodnię w Katyniu popełnili Niemcy FOT. ARCHIWUM MARIUSZA KUBIKA

Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii. W Stanach Zjednoczonych przed komisją zeznawali m.in. dr Kazimierz Skarżyński i Stanisław Mikołajczyk. W kwietniu 1952 r. w Londynie przed amerykańskimi śledczymi stanęli kolejni świadkowie. Byli wśród nich m.in. ci Polacy, którzy przeszli przez obozy sowieckie. Z jeńców z Kozielska przesłuchano: por. Władysława Furtka, por. Władysława Cichego i por. Stanisława Swianiewicza. Major Adam Moszyński omówił okoliczności związane z powstaniem listy katyńskiej. W charakterze eksperta

9 Na temat komisji Raya J. Maddena szerzej: Witold Wasilewski, „Komisja Katyńska Kongresu USA (1951–1952)”, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 5–6, s. 71–84; Tadeusz Wolsza, „Katyń to już na zawsze katy i katowani”, s. 109–125.

do spraw amunicji niemieckiej wystąpił płk dr Tadeusz Felsztyn, więzień

i dopiero na początku lat pięćdziesiątych płk van Vliet ponownie przygo-

Komisja Maddena zakończyła prace w czerwcu 1952 r. W konkluzji jej członkowie doszli do wniosku, że mord w Katyniu popełnili Sowieci. Amerykanom, niestety, nie udało się wprowadzić sprawy pod obrady Organizacji Narodów Zjednoczonych. Nie powiodła się ponadto próba stworzenia Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, który osądziłby bezpośrednich sprawców. Niewątpliwie z pracami tej komisji należy powiązać publikację na temat Katynia, jaka ukazała się na łamach popularnego w Stanach Zjednoczonych czasopisma „Reader's Digest”, o którą polskie kręgi emigracyjne, w tym gen. Tadeusz Komorowski „Bór” i gen. Władysław Anders, zabiegały już od 1946 r. Ostatecznie artykuł ujrzał światło dzienne w 1952 r.¹¹



Pomnik katyński w Londynie na cmentarzu Gunnersburg, odsłonięty 18 września 1976 r.

FOT. KERIM44

z Kozielska. Zeznania złożyli także gen. Marian Kukiel, gen. Zygmunt Szyszko-Bohusz, gen. Władysław Anders i gen. Tadeusz Komorowski „Bór” oraz ambasadorowie prof. Stanisław Kot i Edward Raczyński. Komisja wysłuchała ponadto relacji Ferdynanda Goetla i Józefa Mackiewicza. Za nie mniej ważne należy uznać przesłuchania, które odbyły się we Frankfurcie nad Menem. Tu zeznawali m.in. Józef Czapski i Władysław Kawecki. Obok świadków polskich komisja zbadała kilku Amerykanów i Niemców, w tym żołnierzy 537. Pułku Łączności, któremu prokuratorzy sowieccy w Norymberdze bezskutecznie usiłowali przypisać zbrodnię katyńską. Z innych świadków wskazałbym na kilku lekarzy, którzy w 1943 r. w ramach komisji międzynarodowej pracowali na miejscu zbrodni. Mam tu na myśli przede wszystkim: François Naville'a, Ferencza Orsósa, Helge Tramsena i Wilhelma Zeita. Z amerykańskich świadków niewątpliwie cenne zeznania złożyli prokurator z procesu norymberskiego Robert Kampner i płk John van Vliet, autor raportu z Katynia z 1943 r. Ów dokument zaginął po zakończeniu wojny

tował swoją bezcenną relację, w której potwierdził sowiecką odpowiedzialność za zbrodnię katyńską. Nie było więc dziełem przypadku, że raportowi Johna van Vlieta Polacy przypisywali

W dziesiątą rocznicę zbrodni

Od 1949 r. głównym organizatorem obchodów kolejnych rocznic zbrodni katyńskiej było Polskie



Niemieckie fotografie dokumentujące miejsce zbrodni, publikowane w prasie po odkryciu grobów polskich oficerów w Katyniu FOT. ARCHIWUM ANDRZEJA K. KUNERTA

istotną rolę w całym procesie dowodowym¹⁰.

¹¹ George F. Hudson, „Who Is Guilty of the Katyn Massacre?” Arthur Bliss Lane, „Who Is of the Katyn Massacre? What Congressional Investigation Reveals”, „Reader's Digest” 1952, nr 7, s. 127–131.

¹⁰ Z.S. (Zdzisław Stahl), „Raport amerykański o Katyniu”, „Orzeł Biały” nr 40 z 7 października 1952 r., s. 4.

Stowarzyszenie byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii. Tę kombatancką organizację wspierały: rząd RP na obczyźnie, Stowarzyszenie Polskich Kombatanów, liderzy partii i stronnictw działających na emigracji oraz reprezentanci innych emigracyjnych stowarzyszeń, m.in. Instytutu Józefa Piłsudskiego, Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Władysława Sikorskiego, Zjednoczenia Polek, Rady Naczelnej Armii Krajowej, Związku Dziennikarzy RP, Związku Harcerstwa Polskiego. Na czele komitetu, który koordynował wszystkie prace w tym zakresie, stanął gen. Władysław Anders. Znacząco zmieniła się wówczas formuła uroczystości.

Wcześniej w ramach obchodów najczęściej całość uroczystości sprowadzała się do artykułów prasowych i okolicznościowej Mszy św. z akademią. W dziesiątą rocznicę, w 1950 r., organizatorzy wystosowali do całej

jeńców wojennych w Związku Sowieckim. Wskazali na trzy obozy w Koziełsku, Ostaszkowie i Starobielsku oraz liczbę ok. 14 500 zaginionych. W dalszej części dokumentu upomnieli się o ukaranie winnego zbrodni katyńskiej – Związku Socjalistycznych Sowieckich Republik. „Świat wolnych narodów głosi hasła sprawiedliwości i praw człowieka, chlubi się zasadami demokracji i humanitaryzmu swoich ustrojów i swego sposobu życia, ale wzdyga się walczyć o te hasła i zasady, gdy brutalna siła sowieckiego totalitaryzmu urąga im i łamie je bez skrpułów”¹².

Główne uroczystości odbyły się w kwietniu 1950 r. Uczestniczyło w nich ok. 1 tys. osób. Wśród gości honorowych reprezentacyjne miejsca zajęli prezydent RP na obczyźnie – August Zaleski i premier Tadeusz Tomaszewski. Zgromadzeniu przewodniczył gen. Władysław Anders. Pod koniec miesiąca Polskie Stowarzyszenie byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii zorganizowało dużą konferencję prasową dla dziennikarzy z całego świata. Uczestniczyli w niej m.in. dziennikarze z Wielkiej Brytanii, ze Stanów Zjednoczonych, z Hiszpanii, Francji i Włoch. Kończąc spotkanie, gen. Władysław Anders cały materiał dowodowy, którym dysponowali Polacy, ujął w sześciu punktach:

Emigracyjne i krajowe okładki książki prof. Stanisława Swianiewicza (1899-1997) „W cieniu Katyńia” FOT. ARCHIWUM MARIUSZA KUBIKA

1) wskazał na termin zbrodni – wiosnę 1940 r.; 2) przypomniał pokrętnie tłumaczenia Sowietów z lat 1941–1943 w sprawie losów polskich jeńców; 3) odrzucił sowiecką sugestię, że jeńcy żyli jeszcze w sierpniu 1941 r.; 4) przypomniał, że Sowietci nigdy nie zgodzili się na udział w pracach MCK na miejscu zbrodni; 5) wskazał, że dla Polaków miarodajne są opinie takich specjalistów jak prof. François Naville; 6) podważył wiarygodność ustaleń komisji Nikołaja Burdenki, która przygotowała komunikat końcowy pełen sprzeczności, niespójny i nasycony zmyśleniami¹³. Uroczystościom towarzyszyła druga edycja książki „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów. Z przedmową Władysława Andersa”.

Ważnym wydarzeniem w procesie nagłośnienia zbrodni katyńskiej okazało się przygotowanie przez kręgi emigracyjne filmu dokumentalnego. Prace w tym zakresie rozpoczęły się jeszcze na początku lat pięćdziesiątych. Film zatytułowany „Katyń” w reżyserii Stanisława Lipińskiego powstał na podstawie materiałów dokumentalnych z filmu niemieckiego, który przygotowano w 1943 r., i był prezentowany jeszcze w kwietniu tegoż roku w Generalnym Gu-



Prof. Stanisław Swianiewicz (w środku), Egipt, 1943 r.
FOT. ARCHIWUM RODZINNE

emigracyjnej społeczności specjalny apel zatytułowany „10 Rocznicza Zbrodni Katyńskiej”. Autorzy dokumentu przypomnieli podstawowe fakty związane z losami polskich

12 „Wobec 10-ej Żałobnej Roczniczy Zbrodni Katyńskiej”, „Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii” 1950, nr 3, s. 1.

13 „Katyń wobec opinii świata”, „Orzeł Biały”, nr 18 z 6 maja 1950 r., s. 1.

bernatorstwie, oraz z filmu sowieckiego, z 1944 r., który obejmował prace komisji Nikołaja Burdenki na miejscu zbrodni. Kopie tych filmów Polakom przekazali Amerykanie. Komentarz do filmu powstał na podstawie książki „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów. Z przedmową Władysława Andersa”. Oceniając poziom obrazu, recenzent z „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” skonstratował: „sam film jak i komentarz zrobione są rzeczowo i obiektywnie. Przemawiają przede wszystkim siłą przekonywująco suchych faktów i dokumentów”¹⁴. Bardzo dobre opinie na temat filmu przedstawili również dziennikarze Radia Wolna Europa. Do 1955 r. producenci przygotowali kilka kopii filmu, w tym z angielską i hiszpańską ścieżką językową. Kopie te trafiły m.in. do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Japonii i Argentyny. W tym okresie nie pojawiło się natomiast zapotrzebowanie na kopię w języku francuskim. Nikt nie pomyślał również o rosyjskiej wersji językowej. Być może dlatego, że już przy emisji wersji anglojęzycznej („The Graves of Katyn”) ambasada sowiecka w Londynie wszelkimi możliwymi



Ciała oficerów polskich pomordowanych w Katyniu FOT. ARCHIWUM INSTYTUTU POLSKIEGO IM. GEN. WŁADYŚLAWA SIKORSKIEGO W LONDYNIE

sposobami próbowała zablokować pokaz dla dziennikarzy zagranicznych.

Polska manifestacja w Londynie

Nie sposób w tym miejscu pominąć jeszcze uroczystości z 1956 r. Zbiegły się one z wizytą w Wielkiej Brytanii Nikity Chruszczowa i Nikołaja Bułganina, przywódców Związku Sowieckiego. Polska emigracja postanowiła to wykorzystać w działalności propagandowej. Tradycyjnie w kwietniu 1956 r. odbyła się uroczysta Msza żałobna, którą celebrował bp Józef Gawilna. Następnie zorganizowano wielki pochód ulicami Londynu, do Grobu Nieznanego Żołnierza. Uczestniczyło w nim ok. 20 tys. osób. Był to – moim zdaniem – największy pochód zorganizowany przez Polaków w dziejach „polskiego Londynu”. Na czele kroczył gen. Władysław Anders z „wieńcem od Narodu”. Jak zanotowała Stefania Kossowska, wielotysięczny tłum marszerował w milczeniu i wszystkim wydawało się, że pochód nie ma końca. „Szli w nim generałowie i żołnierze z bojowymi odznaczeniami na cywilnym ubraniu, polscy górnicy z walijskich kopalni, polscy studenci z Oxfordu, (...) szła Armia Krajowa,

spadochroniarze, lotnicy, grenadierzy (...)”¹⁵. Manifestanci nieśli flagi narodowe i transparenty: „Żądamy uwolnienia tysięcy więźniów z łagroww sowieckich”, „Chcemy wrócić do swojej Ojczyzny”, „Nie przybyliśmy tu jako uchodźcy, tylko by walczyć o wolność”. Z okazji uroczystości wydano specjalną plaketkę „Freedom for Poland” w nakładzie 50 tys. egzemplarzy oraz broszurę zatytułowaną „The Soviet Visit and the Poles”, również w nakładzie 50 tys. Władze RP na obczyźnie złożyły w ambasadzie sowieckiej w Londynie memorandum, w którym domagały się od Nikity Chruszczowa wyjaśnienia okoliczności zbrodni katyńskiej. Dokument podpisało 60 tys. Polaków z Wysp Brytyjskich. Redakcja „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” wydała specjalny numer pisma w języku angielskim, w którym znalazły się teksty autorstwa gen. Władysława Andersa i wspomnienia Zdzisława Stahla („Byłem więźniem Chruszczowa we Lwowie”). Do numeru dołączono ulotkę autorstwa prof. Władysława Wielohorskiego „Deported Poles in Soviet Captivity 1939–1956”.

15 Stefania Kossowska, „Mieszkam w Londynie”, Londyn 1994, s. 263.



Pomnik katyński w Toronto (Kanada), oddano w dniach 13–14 września 1980 r. FOT. ARCH.

14 „Film o Katyniu”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 103 z 1 maja 1956 r., s. 4.

Głównym celem manifestacji w Londynie oprócz upamiętnienia ofiar sowieckiej zbrodni był protest wobec braku zgody władz brytyjskich na wystawienie pomnika polskim oficerom zamordowanym w Katyniu. W 1956 r. pojawiła się również nadzieja, że Nikita Chruszczow na fali przemian w Związku Sowieckim przełamie barierę milczenia i wskaże na sowiecką odpowiedzialność za ten mord¹⁶. W polskich kręgach emigracyjnych oraz wśród dziennikarzy zachodnioeuropejskich i amerykańskich pojawiła się również hipoteza, że nowy I sekretarz Komitetu Centralnego Pol-



Katyn – po ekshumacji ofiar FOT. ARCHIWUM INSTYTUTU POLSKIEGO IM. GEN. WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO W LONDYNIE

jaśniona”. Na kolejne pytanie, czy zdaniem władz w Warszawie za mord odpowiadają Niemcy, minister potwierdził, że na podstawie prac Komisji Maddena, jeszcze bardziej umocnił swoje przekonanie w tym zakresie¹⁷.

Wynika z tego jeden zasadniczy wniosek, że kręgi emigracyjne nadal pozostały osamotnione w walce o prawdę katyńską i międzynarodowe uznanie sowieckiej odpowiedzialności za śmierć polskich jeńców z Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska przez trybunał sprawiedliwości.

Wydarzenia 1956 r. zamknęły najbardziej aktywny okres w działalności polskiej emigracji w sprawie umiędzynarodowienia problemu zbrodni katyńskiej.



Katyn – jedna z ofiar FOT. ARCHIWUM INSTYTUTU POLSKIEGO IM. GEN. WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO W LONDYNIE

skiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Władysław Gomułka, podejmie starania w tym zakresie. Nieśmiało wspomniano nawet o pomniku ofiar katyńskich w Warszawie, z informacją o prawdziwych sprawcach i Białej Księdze o kulisach zbrodni. Niestety, wszelkie tego rodzaju spekulacje okazały się chybione. Potwierdzeniem polityki władz PRL wobec tej sprawy była konferencja prasowa Adama Rapackiego w Stanach Zjednoczonych. Na pytanie Juliusa Epsteina w sprawie zbrodni i Białej Księgi, minister Rapacki odpowiedział: „Gomułka nigdy nie wydał zarządzenia o opublikowaniu Białej Księgi o Katyniu. Zresztą nie zachodziła tego potrzeba. Gdyż sprawa została już dawno temu wy-

LISTA KATYŃSKA

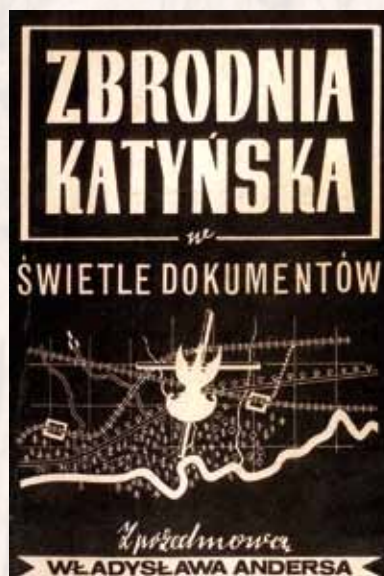
JĘŃCY OBOZÓW
KOZIELSK – OSTASZKÓW – STAROBIELSK
ZAGINIENI W ROSJI SOWIECKIEJ

OPRACOWAŁ
ADAM MOSEYNSKI



GRYF PUBLICATIONS LTD.
LONDYN 1977

Strona tytułowa publikacji „Lista katyńska”, wydana przez emigracyjne wydawnictwo „Gryf” FOT. ARCHIWUM MARIUSZA KUBIKA



Okładka książki „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów. Z przedmową gen. Władysława Andersa”, wydanie I, Londyn 1948 FOT. ARCHIWUM MARIUSZA KUBIKA

PROFESOR TADEUSZ WOLSZA jest pracownikiem Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie oraz Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Od 2005 r. kieruje redakcją czasopisma „Dzieje Najnowsze”. Na temat zbrodni katyńskiej opublikował książkę „Katyn to już na zawsze katy i katowanie». W »polskim Londynie« o sowieckiej zbrodni w Katyniu (1940–1956) (Warszawa 2008) oraz kilka studiów i artykułów w czasopismach i publikacjach wydanych przez IH PAN i Instytut Pamięci Narodowej. Obecnie przygotowuje do druku książkę na temat wojennych i powojennych losów Polaków, którzy w 1943 r. wizytowali miejsce sowieckiej zbrodni w Katyniu.

16 „Cień katyńskiej zbrodni”, „Życie”, nr 38 z 16 września 1956 r., s. 4.

17 Stefan Korboński, „W imieniu Polski walczącej”, Londyn 1963, s. 181–182.

Rok 1940 – strzały w tył głowy

Jeńców z Ostaszkowa Sowieci przewozili do siedziby NKWD w Kalininie (Twerze). Przeprowadzali do jednego z pomieszczeń, sprawdzali personalia, przeprowadzali do celi śmierci i tam mordowali strzałem w tył głowy. Zwłoki wynoszono na dziedziniec i układano w samochodach ciężarowych. O świcie samochody w kolumnie ruszały do odległej o 32 km miejscowości Miednoje. Ciała zrzucano do dołu o głębokości 3–4 m, po czym koparka zasypywała jamę i przygotowywano wykop na następny dzień.

W 1990 r., kiedy TASS podało do publicznej wiadomości oświadczenie prawdy o zbrodni katyńskiej, wówczas sprawą zainteresowało się wiele osób. Wśród nich były rodziny zamordowanych, historycy, badacze historii najnowszej i politycy.

Ujawniono, że 2 marca 1940 r. Komitet Centralny Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) podjął sekretną uchwałę

o deportacji rodzin jeńców obozów Kozielska, Ostaszkowa i Starobielewska. Zbrodnia katyńska rozciąga się więc na deportacje i represje setek tysięcy polskich rodzin. Od 7 do 30 marca 1940 r. jednym z najistotniejszych elementów działania Rosjan było sporządzenie ścisłej ewidencji rodzin jeńców. Za członków rodzin uważano nie tylko żony i dzieci, ale także rodziców, braci i siostry

mieszkających w Polsce razem z nimi. Na polecenie Ławrientija Berii szef Zarządu do spraw Jeńców Wojennych NKWD ZSRS, Piotr Soprunienko, zwrócił się do komendantów obozów z poleceniem sporządzenia spisów jeńców. Korespondencja wysyłana do rodzin była sprawdzana, a na każdy list czy kartkę jeńcy uzyskiwali zezwolenie i korespondencję kontrolowano tak, aby zdobyć jak największą liczbę adresów.

Na „Diabelskiej Wyspie”

Mój Ojciec był jeńcem Ostaszkowa i o tym moja rodzina wie od 1940 r. Jak wyglądało życie w obozie, dowiadujemy się dzisiaj z dostępnych publikacji.

KRYSTYNA KRZYSZKOWIAK



Przodownik Policji Państwowej Michał Adamczyk, komendant posterunku PP w Sarnakach – ojciec Krystyny Krzyszkowiak. FOT. ARCHIWUM AUTORKI

Obóz dla Polaków w Ostaszkowie zaczął funkcjonować od 21 września 1939 r. Mieścił się w obiektach karnej kolonii NKWD dla nieletnich, w byłym klasztorze prawosławnym na wyspie Stołbnyj, ok. 10 km od Ostaszkowa. Jeńcy przebywali tutaj w fatalnych warunkach mieszkaniowych, obiekty były zatłoczone, istniały duże problemy z wyżywieniem, był zły stan sanitarny obozu. W zimie panowało przeraźliwe zimno, pomieszczenia nie były bowiem ogrzewane, temperatura zaś przekraczała -40°C .

Na „Diabelskiej Wyspie” w Ostaszkowie policjantów umieszczono w starych jednopiętrowych budynkach poklasztornych, pełnych stęchłej wilgoci, pluskiew, wszy i szczerów. Nie otrzymywali nowej odzieży ani obuwia, mieli starą i zawieszoną, którą prali i reperowali. Każdemu dawano trochę herbaty i trochę cukru, 700 g chleba i dwa razy dziennie zupę – rozwodnioną lurę z domieszką kaszy z małą ryb-



Przed posterunkiem PP w Sarnakach. Od lewej: st. post. Feliks Kuć; komendant posterunku, przodownik PP Michał Adamczyk; post. Pawłowski; post. Wiktor Śnieżek. Kuć, Adamczyk, Śnieżek znajdują się na liście katyńskiej jako jeńcy Ostaszkowa. FOT. ARCHIWUM AUTORKI



Przy mapie Polski na posterunku w Sarnakach – pierwszy z prawej: komendant Michał Adamczyk FOT. ARCHIWUM AUTORKI

ką, często już psującą się. Jarzyny i olej były rzadkością, mięsa nie było nigdy.

Jeńców nie pozwalano leczyć. Dziesiątkowały ich rozmaite choroby. Zapadali na gruźlicę, dolegliwości żołądka i zawały serca, odmrażali ręce i nogi, co często kończyło się ich amputacją.

Pracowali ciężko w tartaku, stolarsi, kuźni, ślusarni, pralni, suszarni, piekarni, warsztatach krawieckich i szewskich. Duża grupa jeńców ścinała i zwoziła do klasztoru drzewo z pobliskiego lasu, budowali zeń baraki. Postawili studwudziesiętrowy drewniany most, pod którym mogły nawet przepływać statki.

Uspali trzystumetrową groblę o wysokości czterech metrów. Zbudowali druciany płot i zasieki z drutu kolczastego. Z rozwalonych starych budynków wywieźli gruz i dziesiątki ton ziemi. Mimo trzaskającego mrozu ciągli piłami ponadmetrowej grubości lód z jeziora i zwozili go, ciągnąc saniami do piwnic.

Od listopada 1939 r. do marca 1940 r. zmarły 92 osoby. Ich ciała wrzucano do jeziora.

Droga śmierci

W obozie w Ostaszewku, według rekonstrukcji historyków, droga skazanych na śmierć wyglądała następująco: rano wyczytywano skazanych, którzy odnosili sienniki do cerkwi i tam

w sali byli poddawani rewizji. Więźniów ustawionych w czwórki wprowadzano z obozu, pędzono do



Wizerunek Matki Bożej Kozielskiej wykonany w obozie w Kozielsku przez por. Henryka Gorzechowskiego 28 lutego 1940 r. na dziewiętnaste urodziny przebywającego tam wraz z nim syna, Henryka Mikołaja, st. ułana z cenzusem, przeniesionego wkrótce potem z Kozielska do obozu w Griażowcu. Obecnie umieszczony w Kaplicy Katyńskiej Katedry Polowej Wojska Polskiego w Warszawie FOT. ARCH.



Autor wizerunku Matki Boskiej Kozielskiej (Katyńskiej), Henryk Gorzechowski (1892–1940), uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, w kampanii wrześniowej 1939 r. oficer 16. Pułku Ułanów, osadzony w obozie w Kozielsku. Brat Jana Jura-Gorzechowskiego, dowódcy słynnej akcji Organizacji Bojowej PPS z kwietnia 1906 r. – uwolnienia 10 skazanych na śmierć więźniów Pawiaka FOT. „ZESZYTY KATYŃSKIE” 16/1992



Na służbie; od lewej: Michał Adamczyk i Feliks Kuć FOT. ARCHIWUM AUTORKI

stacji kolejowej przez zamrożone jezioro, a następnie pociągiem wieszono do stacji w Kalininie (dzisiaj to miasto nazywa się Twer). Następnie karetką więzienną przewożono ich do Zarządu Obwodowego NKWD i trzymano do zmroku w celach, w podziemiach budynku. Rozstrzelania rozpoczynano wieczorem, a kończono o świcie. Skazanych przyprowadzano do jednego z pomieszczeń piwnicznych, tzw. czerwonego kącika, sprawdzano personalia, przeprowadzano do celu śmierci wyłożonej wołokiem i tam mordowano strzałem w tył głowy. Zwłoki wynoszono na dziedziniec i układano w samochodach ciężarowych. O świcie samochody w kolumnie ruszały z Tweru do odległej o 32 km miejscowości Miednoje. Ciała zrzucano do dołu o głębokości 3–4 m, po czym koparka zasypywała jamę i przygotowywano wykop na następny dzień.

Rozstrzelania więźniów z obozu w Ostaszkowie trwały od 4 kwietnia do 22 maja 1940 r. sekretnie, bo pod osłoną nocy. Stało się to na skutek uchwały KC WKP(b) z 5 marca 1940 r., wydanej przez Józefa Stalina i jego współtowarzyszy. Przywódcy polityczni Rosji wydali wyrok na przywódców i funkcjonariuszy obcego państwa.

Mój Ojciec poszedł na śmierć w mundurze policyjnym. Na jakiej podstawie pozbawiono go życia? Po zakończeniu wojny w 1948 r. na wniosek mojej Matki Sąd Grodzki uznał Ojca za zaginionego, a według prawa osobowego „zaginionym jest każdy, o którym nie wiadomo, czy pozostaje przy życiu”.

KRYSZYNA KRZYSZKOWIAK, skarżąca Rosję za zbrodnię katyńską do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, córka oficera Policji Państwowej, komendanta posterunku, jeńca Ostaszkowa, zamordowanego w 1940 r. w Rosji, w Twerze, wrzuconego w polskim mundurze policyjnym do dołu śmierci w Miednoje. Ma status pokrzywdzonej zbrodnią katyńską nadany przez IPN.

„Katyń. Ocalona pamięć”



Książka Andrzeja Krzysztofa Kunerta „Katyń. Ocalona pamięć” składa się z kalendarium i opowieści o ofiarach sowieckiej zbrodni.

Kalendarium to doprowadzona do kwietnia 1943 r. – uporządkowana chronologicznie opowieść o sojuszu niemiecko-sowieckim, sowieckiej agresji i okupacji, IV rozbiórce Polski, największej zbrodni dokonanej na jeńcach wojennych w czasie II wojny światowej, do której władze ZSRR przyznały się dopiero po 50 latach zaprzeczeń, wreszcie o kłamstwie katyńskim, które stało się kłamstwem założycielskim PRL.

Zawiera też zestawienie informacji o staraniach i interwencjach władz RP na uchodźstwie mających na celu ustalenie losu polskich jeńców wojennych z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Jest tam również obszerny zestaw kłamliwych odpowiedzi władz ZSRR.

Część druga to opowieść o wybranych dziesięciu ofiarach zbrodni i ich rodzinach. Ukazuje równoczesność i równoległość zbrodniczych działań obu okupantów: sowieckiego i niemieckiego, wymierzonych w te same środowiska polskie i w te same rodziny.

W opracowaniu znalazło się także kilkanaście tekstów poetyckich z tamtego czasu. Tekst uzupełniono zdjęciami, mapami, plakatami, ulotkami, wignetami gazet, rysunkami, ilustracjami znaczków pocztowych itp.

Szata graficzna, zaprojektowana przez Roberta Mączyńskiego, sprawia wrażenie autentyczności i jest dopełnieniem doskonałego dzieła.

Andrzej Krzysztof Kunert, „Katyń. Ocalona pamięć”, Świat Książki, Warszawa 2010

„Rosja a Katyń”



„Rosja a Katyń” to głos Rosji niezależnej, niepoddającej się grze rosyjskich władz.

W pracy zbiorowej „Rosja a Katyń” przedstawiono ważne teksty na temat stanowiska „nieoficjalnej” Rosji wobec zbrodni katyńskiej. Najważniejszy dokument to opracowana przez grupę rosyjskich naukowców ekspertyza z 1993 r., która przedstawia zarówno przebieg zbrodni, jak i późniejsze sowieckie kłamstwa o niej. Ponadto zamieszczono oświadczenie Stowarzyszenia „Memoriał” i osobiste zapisy jego moskiewskich członków (Aleksandra Gurjanowa, Aleksieja Pamiatnycha, Nikity Pietrowa), którzy podają aktualny stan „procesowy”, a także dzielą się wiedzą, jaką udało się zdobyć o Katyniu w ciągu ostatnich dwóch dekad.

Publikację wydano przy wsparciu finansowym Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

„Rosja a Katyń”, Ośrodek KARTA i Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2010

POSZUKUJĘ

Informacji na temat uczestnictwa sierż. Wojska Polskiego Józefa Misztaka – kawalera Orderu Virtuti Militari V kl. (za udział w wojnie 1920 r.), ur. 2 lutego 1897 r. w miejscowości Życzyn, w pow. garwolińskim, syna Franciszka – w działaniach Armii Krajowej prawdopodobnie w rejonie Garwolina – Puław. Wedle informacji przekazanych przez jego syna, został rozstrzelany przez NKWD 14 listopada 1944 r. za działalność w AK.

Ewentualna informacja w tej sprawie jest potrzebna w związku ze staraniami rodziny Józefa Misztaka o upamiętnienie Go na Kwaterze Weteranów Walk o Wolność Polskiego Cmentarza Garnizonowego w Gdańsku.

Cała rodzina została deportowana przez Sowieców na Sybir i powróciła do Polski po wojnie, pozostając bez kontaktu z ojcem.

Władysław Dobrowolski
przewodniczący Rady Porozumienie Niepodległościowych
Związków Kombatantkich z siedzibą w Gdańsku, Wały Piastowskie 24

Wielki montaż propagandowy

PAWEŁ SKIBIŃSKI

Kłamstwo, jakim obudowano tragedię zbombardowanej przez Niemców wspieranych przez Włochów baskijskiej Guerniki, jest porównywalną operacją propagandową do manipulacji propagandy komunistycznej związanej z sowiecką zbrodnią katyńską. Przypadek Guerniki pokazuje, że propagandowe oszustwo potrafi zdewastować pamięć historyczną, czego długofalowe skutki mogą być nieprzewidywalne.

Guernica to niewielkie baskijskie miasteczko. Od czasów średniowiecznych stanowiło miejsce zaprzysięgania przez kolejnych władców Hiszpanii tradycyjnych przywilejów prowincji baskijskich, ma więc dla Basków znaczenie symboliczne.

Jednak dla przeciętnego współczesnego człowieka to przede wszystkim symbol faszystowskiego okrucieństwa wojennego. Najczęściej można znaleźć informacje, że spokojne, pozbawione militarnego znaczenia miasteczko celowo całkowicie zniszczono w wyniku zamazanego nalotu lotniczego przez niemiecki Legion Condor, który wspierał stronę frankistowską podczas hiszpańskiej wojny domowej. Wedle utrwalonej powszechnie wersji wydarzeń w czasie nalotu miało zginąć od 1,5 tys. do 3 tys. osób, miasto zostało całkowicie zrujnowane, a w czasie tragedii ucierpiał też symboliczny dąb, pod którym zaprzysięgano tradycyjne wolności regionalne.

Wizję dramatu miasta przedstawił Pablo Picasso w malarskim arcydziele zatytułowanym „Guernica”, które nie bez racji historycy sztuki uznają za jedno z kilku najbardziej wpływowych dzieł sztuki XX stulecia.

Żywy symbol

W polskiej literaturze także nie brakuje licznych odniesień do tragedii Guerniki. Nie tylko w czasach komunistycznych propagowano przedstawiano zarysowaną powyżej

wersję wypadków. Niemal 20 lat po upadku komunizmu, w 2007 r., w polskiej edycji francuskiego czasopisma „Le monde diplomatique” jeden z francuskich historyków w artykule poświęconym tragedii baskijskiego miasteczka napisał: „Po raz pierwszy w historii podjęto próbę całkowitego zniszczenia jakiejś aglomeracji wraz z jej cywilnymi mieszkańcami. (...) Z sześciu tysięcy mieszkańców ponad tysiąc poniosło śmierć...”.

Współcześnie tragedia baskijskiego miasteczka stanowi wciąż żywy mit światowej nowej lewicy, eksploatowany każdorazowo w kontekście czy to antyfaszystowskim, czy to pacyfistycznym. Tytuł „Guernica” nosi internetowy portal o tej nazwie zajmujący się sztuką i polityką. Publikuje tam środowisko znanego lewicowego intelektualisty amerykańskiego – Noama Chomsky’ego.

Tragedia Guerniki stanowi wciąż oczywisty element zbiorowej świadomości Europejczyków, zwłaszcza o lewicowych sympatiach. W roku 1996 niemiecki Bundestag, z inicjatywy socjaldemokratów i frakcji Zielonych, przeprosił za winy lotników niemieckich biorących udział w nalocie z 1937 r. Polacy zaś nigdy nie doczekali się przeprosin za naloty tych samych lotników na polskie miasta.

Mało kto jednak zdaje sobie sprawę, że mit Guerniki zawiera poważne przekłamania historyczne i utrwalil się w dzisiejszej formie głównie za sprawą skutecznej ope-

racji komunistycznej propagandy, realizowanej w latach trzydziestych XX w. przede wszystkim przez Międzynarodówkę Komunistyczną – Komintern, który współpracował propagandowo z władzami republikańskimi w okresie sowieckiej interwencji w czasie hiszpańskiej wojny domowej.

W tym znaczeniu kłamstwo, jakim obudowano tragedię Guerniki, jest z pewnością porównywalną



„Guernica” – słynny obraz Pabla Picassa
FOT. ARCH.

operacją propagandową jak manipulacje propagandy komunistycznej związane ze zbrodnią katyńską.

Co stało się naprawdę?

Prawdą jest, że 27 kwietnia 1937 r. jednostka Legionu Condor przeprowadziła atak lotniczy. Jednak wszystkie inne elementy mitu nie znajdują historycznego potwier-

dzenia i są częścią propagandowej operacji.

Nalot nie miał charakteru terrorystycznego i nie był skierowany przeciwko celom cywilnym. W Guernice znajdowała się bowiem fabryka broni oraz koszary, a miejscowość ta stanowiła także kluczowy węzeł komunikacyjny dla wycofujących się republikanów, w związku z tym znaczenie militarne miały także tamtejsza stacja kolejowa i most. Niemieccy lotnicy przeprowadzający nalot mieli najprawdopodobniej za zadanie zniszczyć most, przez który wycofywały się oddziały sprzymierzonych z republikanami nacjonalistów baskijskich. Niemcy nie byli jedynymi uczestnikami na-

wodowały wycofujące się oddziały republikańskie.

Nalot zakończył się z militarnego punktu widzenia niepowodzeniem, ponieważ główny cel sił włosko-niemieckich – zniszczenie mostu na rzece Oca – nie został osiągnięty.

Najważniejsza manipulacja dotyczy jednak liczby ofiar. Nie jest prawdą nie tylko to, że zginęły 3 tys. osób, ale nawet często przywoływane dane, że było 1600 zabitych, nie są możliwe do przyjęcia. Liczba ofiar potwierdzona w szczegółowych badaniach historyków jest kilkadziesiąt razy niższa: w Guernice w wyniku słynnego ataku lotniczego zginęło zapewne nie więcej

Mit propagandowy

Bombardowanie Guerniki nie nastąpiło więc w wyniku ani największego, ani najbardziej krwawego nalotu, jaki miał miejsce podczas działań wojennych w Hiszpanii. Obie strony – zwłaszcza republikanie, których wspierali lotnicy sowieccy – przeprowadziły znaczną liczbę nalotów skierowanych wprost przeciwko ludności cywilnej. Jednak to wokół Guerniki wytworzono mit propagandowy, który przetrwał do dnia dzisiejszego.

Guernika stała się symbolem, który w założeniu miał zożydzić stronę narodową i jej sojuszników oraz utrwalić podział w wojnie na nieludzkich katów (frankistów i ich



lotu, ponieważ wspierały ich także bombowce włoskie.

Tylko niewielka część zrzuconych bomb spadła na cele cywilne, a zniszczenia miały miejsce zwłaszcza w wyniku pożaru, jaki powstał na skutek bombardowania. Zagadką pozostaje, dlaczego siły republikańskie go nie ugasiły. To prowadzi do przypuszczenia – co nie zostało jednak w stu procentach udowodnione – że znaczną część zniszczeń spo-

niż 126 ludzi [dane za: Jesús Salas Larrazabál, „El bombardeo de Guernica”, w: „La guerra civil española (sesenta años después)”, dir. Miguel Alonso Baquer, Madrid 1999, s. 125 i in.].

Nieprawdą jest także to, że w wyniku bombardowania zniszczono święty dąb Basków, symbol niezależności tego regionu. Drzewo przetrwało jeszcze długo po zakończeniu działań wojennych.

sojuszników) i niewinne ofiary (republikanów).

Jednym z głównych autorów mitu stał się brytyjski dziennikarz George Lowther Steer (1904–1944), sympatyk lewicy, związany także z brytyjskim wywiadem. Miał być on bezpośrednim świadkiem nalotu, tymczasem jego słynna relacja powstała, zanim dotarł do Guerniki.

Wydarzenia w Guernice wykorzystały jednak służby propagandowe

ządu republikańskiego i wspierający je Komintern. Odpowiednio spreparowaną wersję wydarzeń współtworzył m.in. najzdolniejszy bodaj propagandzista Kominternu, Willy Muenzenberg, oraz jego współpracownik – Otto Katz.

Kłamstwo zmontowane wokół Guerniki odegrało m.in. kluczową rolę we wprowadzaniu podziałów w środowiskach katolickich, zwłaszcza francuskich, gdzie znaczna część wierzących intelektualistów, po rozpowszechnieniu mitu, odwróciła się od strony frankistowskiej. W Polsce komuniści z Komunistycznej Partii Polski posługiwali się nim w przygotowywaniu wspólnych protestów antywojennych ze środowiskami socjalistycznymi i ugrupowaniami umiarkowanej lewicy.

Słynny obraz

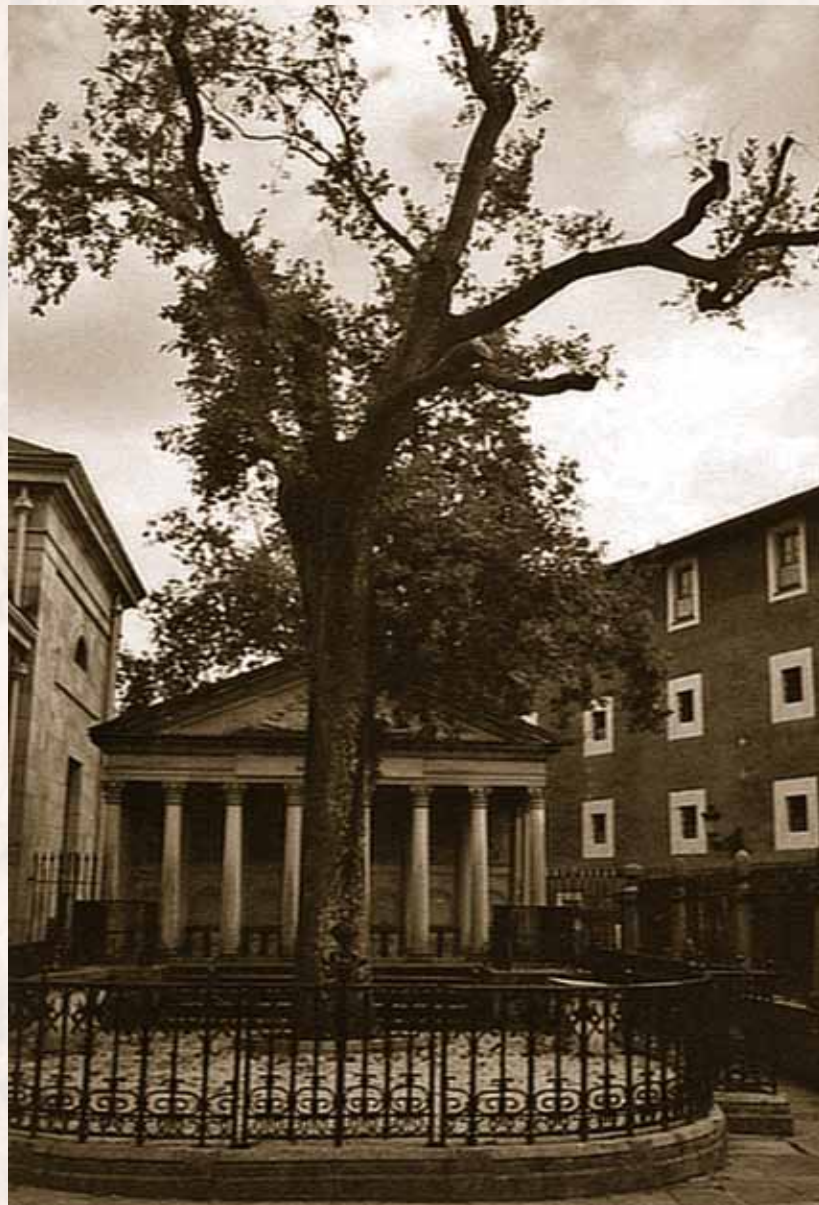
Jednak za najistotniejszy element utrwalający mit należy uznać powstanie arcydzieła Picassa. Dzieło zostało zamówione za sumę 200 tys. peset przez zdominowany już wówczas przez komunistów i ich sojuszników rząd republikański, na potrzeby hiszpańskiego pawilonu na Wystawie Światowej w 1937 r. w Paryżu. Autor był członkiem Hiszpańskiej Partii Komunistycznej i później także tworzył wiele obrazów na potrzeby propagandy „obozu postępu” (m.in. poświęconych wojnie koreańskiej). Obraz stał się nie tylko doraźnie ważnym elementem propagandy obozu republikańskiego, ale także wszedł jako trwały element nie tylko mitologii lewicy światowej, ale także po prostu światowej kultury.

Trwałość mitu

Co najmniej od 1987 r., dzięki badaniom Salasa Larrazabala, wiadomo, że oficjalna wersja propagandowa nie jest prawdziwa, jednak z zadziwiającą trwałością utrzymuje się w świadomości zbiorowej. Była bowiem wykorzystywana propagan-

dowo nie tylko przez komunistów i ich akolitów, ale także przez dziennikarzy i polityków brytyjskich, któ-

Zakwestionowanie propagandowego mitu nie powinno oznaczać oczywiście rozgrzeszenia niemiec-



Święty dąb Basków, symbol niezależności regionu. Drzewo przetrwało jeszcze długo po zakończeniu działań wojennych. FOT. ARCHIWUM AUTORA

rzy w trakcie wojny domowej silnie wspierali aspiracje niepodległościowe Basków, opowiadających się po stronie republikańskiej. Być może, ten fakt – obok powstania genialnego dzieła Picassa – także wpłynął na to, że mit Guerniki nigdy nie ustąpił prawdziwemu obrazowi wypadków.

Przypadek Guerniki pokazuje, że manipulacje propagandowe potrafią zdewastować pamięć historyczną, czego długofalowe skutki mogą być nieprzewidywalne.

kich lotników ani kwestionowania tragedii ludności cywilnej podczas wojny domowej. Świadomość historyczną powinny tworzyć fakty, a nie wytwory kominternowskiej propagandy, które miały odwrócić uwagę od współodpowiedzialności Józefa Stalina i jego podwładnych za tragedię Hiszpanii. ■

PAWEŁ SKIBIŃSKI jest adiunktem w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Prawda kontra Realpolitik

W obecnych rosyjskich realiach politycznych jest, niestety, mało prawdopodobne, by oczekiwania polskiej strony w sprawie katyńskiej zostały spełnione, ale nie należy tracić nadziei – mówi w rozmowie z „Kombatantem” **prof. Wojciech Materski**, członek Polsko-Rosyjskiej Grupy do spraw Trudnych.



Dlaczego ofiary zbrodni katyńskiej uznajemy – równie powszechnie, co często bezrefleksyjnie – za bohaterów? Na czym polegało ich bohaterstwo?

Bohaterstwem w wypadku każdego żołnierza jest oddanie życia za Ojczyznę, nawet w okolicznościach mało bohaterskich – rozbrojonego, wyniszczonego niewolą, ze spętanymi rękami, gonionego nad dół śmierci ciosami kolb karabinów, klutego bagnietami, ginącego od strzału w tył głowy.

Polscy jeńcy wojenni byli przez kilka miesięcy poddawani zmasowanej indoktrynacji; usiłowano ich pozyskać dla sowieckich potrzeb. Bezskutecznie. Prawie wszyscy byli konsekwentni w oporze, opowiadając się za wartościami, którym służyli wcześniej. Za cenę życia – system sowiecki uznał ich za nieprzydatnych.

Jest Pan członkiem Polsko-Rosyjskiej Grupy do spraw Trudnych. Czy spodziewa się Pan na podstawie dotychczasowych prac i planów Grupy szybszego załatwienia spraw spornych, będących przedmiotem jej prac?

Grupa podjęła trud uzgodnienia, a przynajmniej zbliżenia stanowisk w sprawach interpretacji odmiennie bądź sprzecznie ocenianych epizodów w historii stosunków polsko-rosyjskich. Mówię „epizodów”, choć są to kwestie ogromnej wagi, jak ta najbardziej spektakularna – zbrodnia katyńska, której siedemdziesiątą rocznicę właśnie obchodzimy. Jak dotąd atmosfera pracy

Grupy jest bardzo dobra, dochodzimy do wspólnych stanowisk w najtrudniejszych sprawach. Przygotow-



Niemieckie prace ekshumacyjne w Katyniu, kwiecień 1943 r. FOT. ARCHIWUM WOJCIECHA MATERSKIEGO

waliśmy bez większych problemów wspólną publikację przedstawiającą w dwóch wersjach interpretacyjnych – polskiej i rosyjskiej – zarys historii wzajemnych relacji w latach 1918–2010, z wypunktowaniem spraw trudnych. Odegra ona rolę swoistych wytycznych na przyszłość, rekomendacji w zakresie problemów nadal wymagających wyjaśnienia i zbliżenia stanowisk.

Czy determinacja strony polskiej w dochodzeniu do prawdy o Katyniu i konsekwencjach zbrodni udzieliła się Rosjanom, członkom Grupy?

Determinacja strony polskiej w tej kwestii spotyka się ze zrozumieniem strony rosyjskiej, a nawet z ostrożnym zbliżaniem się przez zdecydowaną większość jej członków do naszego stanowiska.

Ile jest historii, a ile polityki w pracach Grupy?

Grupa powstała w wyniku decyzji politycznej, a jej prace traktowane są jako rekomendacja dla polityków, wskazanie możliwości zbliżenia stanowisk politycznych poprzez wypracowanie wspólnej opinii w kwestiach zasłóci historycznych utrudniających takie zbliżenie. W tym sensie

polityka jest nierozdzielna z pracami merytorycznymi Grupy, towarzyszy im w tle. Zdajemy sobie sprawę, że tym samym nasza odpowiedzialność jest większa, a wypracowane przez



Katyn, kwiecień 1943 r. FOT. ARCHIWUM WOJCIECHA MATERSKIEGO

nas rekomendacje nie mogą przejść do porządku dziennego nad tym, co nazywa się Realpolitik.

Jak zapobiec nie tylko rosyjskiej, ale i polskiej ignorancji na temat zbrodni katyńskiej?



Ekshumacja przeprowadzona przez sówiecką Komisję Nikołaja Burdenki w Katyniu, 1944 r. FOT. ARCHIWUM WOJCIECHA MATERSKIEGO



Nikołaj Burdenko z Mikołajem, prawosławnym metropolitą kijowskim i halickim, Katyń, 1944 r. FOT. ARCHIWUM WOJCIECHA MATERSKIEGO

W zakresie wiedzy o własnej historii skala ignorancji u obu społeczeństw, zarówno rosyjskiego, jak i – niestety – polskiego, jest ogromna, spowodowana nie tylko fatalnym jej wykładaniem w okresie minionego systemu. Dzisiaj polskie szkoły nie radzą sobie z tym zagadnieniem, a nie każde dziecko ma to szczęście, by ich indolencję zastąpiło patriotyczne wychowanie w rodzinie. Obserwuję ogromny odpływ zainteresowań młodzieży nie tylko historią, ale także literaturą. Dominują gry komputerowe, komiksy – treści poważniejsze nużą, te historyczne nie przebijają się w gąszczu błahych informacji. Natomiast w szkołach rosyjskich na prawdę o zbrodni katyńskiej jak dotąd nie znalazło się miejsce w programach

nauczania historii, zaś ignorancja dorosłego społeczeństwa w tym zakresie jest niemal całkowita.

Czy dotychczasowe rosyjskie informacje dotyczące Katynia świadczą o konsekwentnym stanowisku tamtejszych władz państwowych uznającym rosyjską odpowiedzialność za mord katyński, zwłaszcza w kontekście jego prawnych konsekwencji i braku rehabilitacji ofiar?

Władze rosyjskie nie negują prawdy o sprawstwie mordu katyńskiego. Natomiast nie robią praktycznie nic, by fałsz w tym zakresie nie funkcjonował w rosyjskich środkach masowego przekazu, a nawet w wypowiedziach niektórych polityków. W tym sensie trudno byłoby mi stwierdzić, czy poczuwają się do odpowiedzialności. Stanie konsekwentnie na stanowisku zwerbalizowanym przez Naczelną Prokuraturę Wojskową Federacji Rosyjskiej, że mord katyński był zwykłą zbrodnią kryminalną, która uległa przedawnieniu, zamyka sprawę zarówno prawnych konsekwencji, jak i rehabilitacji. Pewną szansą jest stanowisko Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który zwrócił się do Rosji o pilną zmianę dotychczasowej



Pomnik katyński w Jersey City odsłonięty 19 maja 1991 r. FOT. ARCHIWUM WOJCIECHA MATERSKIEGO



Pomnik-głaz w Kirckaldy (Szkocja), odsłonięty 15 sierpnia 1978 r. FOT. ARCHIWUM WOJCIECHA MATERSKIEGO

wej taktyki w kwestii zbrodni katyńskiej, m.in. przez pouczenie sądów rosyjskich, że ich orzeczenia stanowią zaprzeczenie podstawowych standardów w zakresie praw człowieka, oraz przez skłonienie ich do ponownego rozpatrzenia spraw wniesionych przez rodziny pomordowanych i Stowarzyszenie „Memorial”.

Strona polska oczekuje ujawnienia pozostałych archiwaliów dotyczących mordu na polskich oficerach, m.in. akt śledztwa, teczek personalnych ofiar, oraz rehabilitacji ofiar traktowanych na równi z przestępcami. Czy te żądania mają szansę zostać spełnione?

W obecnych rosyjskich realiach politycznych jest to, niestety, mało prawdopodobne, ale nie należy tracić nadziei. Stosunkowo najprostsze byłoby szersze niż dotąd otwarcie archiwów, co nie skutkowało by z rosyjskiego punktu widzenia przykrymi konsekwencjami w postaci reasumpcji wyroków sądów w sprawach rehabilitacyjnych, a w konsekwencji prawdopodobnym wprowadzeniem procedury odszkodowań, o które – na zasadzie precedensu – mogłyby wystąpić, oprócz polskich rodzin, także rodziny milionów pomordowanych własnych obywateli. Obawiam się jednak, że 21 857 teczek polskich jeńców wojennych i więźniów – obywateli polskich z więzień tzw. zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainy, wymordowanych na mocy decyzji Politbiura z 5 marca 1940 r., zostało jednak zniszczonych. Obym się mylił.

Dlaczego ich udostępnienie jest ważne w wielu wymiarach: politycznym, prawnym, moralnym?

Ujawnienie pozostałych dotąd brakujących podstawowych dokumentów zbrodni katyńskiej – tzw. listy białoruskiej [listę białoruską premier Władimir Putin ma wręczyć 7 kwietnia premierowi Donaldowi Tuskowi], protokołów organizującej i nadzorującej mord tzw. centralnej trójki, raportów sprawozdawczych zespołów katów, wreszcie wspomnianych teczek personalnych – byłoby definitywnym zamknięciem tej karty wspólnej tragicznej historii z punktu widzenia jej pełnego zdokumentowania. Miałyby zarazem ogromne znaczenie dla osieroconych rodzin, które w przypadku tysięcy ofiar (tzw. lista białoruska) nawet nie mają pewności, czy zostały wówczas wymordowane, nie mówiąc już o tym, że nie są znane miejsca ich pochówku.

Czy sprawa katyńska jest i będzie zwieńczeniem prac Grupy, czy też uruchomi bądź zintensyfikuje starania o ujawnienie innych polskich krzywd, np. czystek i przesiedleń w latach 1935–1939 z zachodniej



Sanktuarium Poległych na Wschodzie przy kościele św. Karola Boromeusza, Cmentarz Powązkowski FOT. ARCHIWUM WOJCIECHA MATERSKIEGO

Rosji, które według najnowszych danych Stowarzyszenia „Memorial” pochłonęły ok. 140 tys. ofiar.

Grupa zaczęła od sprawy najtrudniejszej – zbrodni katyńskiej. Wypracowała w jej zakresie wspólne stanowisko, a więc rokowania co do dalszych jej prac są pomyślne. Zakres spraw wymagających wyjaśnienia i zbliżenia stanowisk jest duży, a kwestia mordu w drugiej połowie lat trzydziestych na Polakach – obywatelach sowieckich z pewnością stanowi jedną z najważniejszych. Przypomnę jednak, że Grupa powstała w wyniku decyzji politycznej i kontynuowanie przez nią prac jest uzależnione od zgody obu resortów spraw zagranicznych. Nie sądzę, by był z tym problem. Jednak tak to wygląda ze strony formalnej.

Czy i co zmienia się w historiografii rosyjskiej na temat Katynia, jaką rolę odgrywa w niej „Memorial”?

W historiografii rosyjskiej w tym zakresie zmienia się, niestety, bardzo niewiele. Nadal jest grupa historyków piszących na ten temat rzetelnie; wciąż jest też grupa głosząca fałszywą wersję o sprawstwie niemieckim bądź usiłująca chociażby stawiać znak zapytania przy sprawstwie sowieckim. Ta pierwsza ogłasza niskonakładowe prace naukowe, ta druga – zarzuca rynek rosyjski wydawanymi w masowych nakładach pseudohistorycznymi pracami popularnymi. Efekt społeczny takich działań jest oczywisty.

Natomiast rola Stowarzyszenia „Memorial” w szerzeniu prawdy o zbrodni katyńskiej, upominaniu się o godność jej ofiar oraz troszczeniu się o ich rodziny jest ogromna. To nasi prawdziwi przyjaciele, działający w bardzo trudnych warunkach, przy braku zrozumienia ze strony większości społeczeństwa rosyjskiego.

Jak została rozstrzygnięta sprawa jeńców rosyjskich po roku 1920, przeciwstawiana ciągle przez władze rosyjskie jako „anty-Katyń”?



Relikwiarz z czaszką oficera zamordowanego w Katyniu znajdujący się przy kościele św. Karola Boromeusza na warszawskich Powązkach FOT. ARCHIWUM WOJCIECHA MATERSKIEGO

Sprawa ta nadal przedstawia się niejednoznacznie. Rzetelni historycy rosyjscy, we współpracy ze stroną polską, opracowali i wydali obszerny tom dokumentów „Krasnoarmiejcy w polskim plenu 1919–1922”, którego funkcjonowanie w rosyjskim obiegu naukowym jest niewielkie, a w społecznym – żadne. W tym drugim natomiast nadal pojawiają się w sposób całkowicie bezkarny kłamstwa o anty-Katyniu, także w telewizji państwowej (serial „Bierlinskij ekspres”). Sprawa w aspekcie rzetelnej wiedzy naukowej została zatem rozstrzygnięta, ale w zakresie wiedzy społecznej – jak było źle po sprokurowaniu afery anty-Katynia przez wielkiego demokratę Michaiła Gorbaczowa, tak pozostało do dziś.

ROZMAWIĄŁ JB



Książka Wojciecha Materskiego o Katyniu, wydana w 2010 r. FOT. ARCH.

PROFESOR WOJCIECH MATERSKI, historyk i politolog, specjalizuje się w historii Związku Radzieckiego i stosunkach polsko-sowieckich, dziejach Gruzji z Zakaukazia, historii instytucji zbiorowego bezpieczeństwa. Jest autorem i współautorem m.in. książek „Na widzenie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943” (2006); „Katyń. A Crime Without Punishment Yale University Press” (New Haven and London 2007) wraz z Hanną Cienciałą i Natalią Lebediewą; „Sowieccy dyplomaci o genezie Organizacji Narodów Zjednoczonych” (2008); „Katyń... nasz ból powszedni” (2010).

Przełomu nie będzie

„Absolutnie nie można się spodziewać, że jakiegokolwiek wydarzenie czy gest będą przełomem w kwestii Katynia i zmienią dzisiejszą politykę historyczną Rosji” – mówi w rozmowie z „Kombatantem” **Aleksander Gurjanow**, koordynator Komisji Polskiej Stowarzyszenia „Memorial” w Moskwie.

Podkreśla Pan, że rozliczenie się ze zbrodni katyńskiej jest istotne nie tylko dla Polski, ale przede wszystkim dla samej Rosji. Dlaczego?

Dla nas w Rosji sprawa Katynia powinna być nie tylko elementem relacji rosyjsko-polskich. Przewycięczenie kłamstwa katyńskiego jest

Co Stowarzyszenie „Memorial” robi na rzecz przywrócenia prawdy o Katyniu?

Działania Stowarzyszenia „Memorial” przebiegają dwutorowo. W myśl obowiązującej w Rosji ustawy o *rehabilitacji ofiar represji politycznych* dążymy do imiennego uznania każdego polskiego jeńca zamordowanego w Katyniu za ofiarę represji politycznej. W 2004 r. Główna Prokuratura Wojskowa podjęła decyzję o umorzeniu śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej i utajnieniu zarówno wszystkich merytorycznych materiałów, jak i samego postanowienia, powołując się przy tym na ustawę o *tajemnicy państwowej*. Jest to rzecz zupełnie bez precedensu w praktyce wymiaru sprawiedliwości. Ustawa ta zawiera bowiem artykuł, który zabrania obejmowania tajemnicą państwową wszelkich dokumentów i informacji o naruszeniu praw człowieka i obywatela oraz informacji

Stowarzyszenie „Memorial” w Moskwie

– rosyjska organizacja pozarządowa, założona w 1988 r. Zajmuje się badaniami historycznymi i propagowaniem wiedzy o ofiarach komunistycznych represji politycznych. Jednym z głównych zadań „Memoriału” jest przeciwdziałanie naruszeniom praw człowieka w Rosji i krajach b. ZSRR, pomaganie uchodźcom oraz ofiarom dyskryminacji i represji politycznych.

W 2009 r. Parlament Europejski przyznał nagrodę im. Andrieja Sacharowa trzem osobom reprezentującym „Memorial” i innych obrońców praw człowieka w Rosji (Oleg Orłow, Siergiej Kowalio, Ludmiła Aleksiejewa). W 2010 r. Swietłana Gannuszkina – obrończyni praw człowieka, i „Memorial” zostali nominowani do Pokojowej Nagrody Nobla.

o łamaniu praworządności przez organa państwowe i urzędowe.

„Memorial” domaga się odtajnienia zarówno akt śledztwa, jak i postanowienia. W związku z ewidentną bezprawnością i niezgodnością działań wymiaru sprawiedliwości, odwołujemy się od trzech lat do sądów kolejnych instancji. Obecnie w Sądzie Najwyższym Federacji Rosyjskiej leżą trzy nasze skargi w sprawie rehabilitacji i jedna skarga dotycząca odtajnienia. Skargi zostały także złożone do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu.



Aleksander Gurjanow ze Stowarzyszenia „Memorial” prezentował książkę „Rosja a Katyń”, Warszawa, 25 lutego 2010 r. FOT. DAWID SKOBLEWSKI/DSH

potrzebne Rosji do rozliczenia się ze stalinizmem, który dotąd ciąży nad wszystkim, co się w tej chwili dzieje w naszym kraju, i jest hamulcem, który nie pozwala nam przewyciężyć zacofania cywilizacyjnego. Dlatego też rozliczenie się ze zbrodni katyńskiej jest ważniejsze dla samej Rosji. Nawet gdyby w Polsce nie było powszechnego oczekiwania, że Rosja zajmie jasne i rzetelne stanowisko w sprawie Katynia, uważam, że i tak musielibyśmy tę sprawę załatwić uczciwie, do końca.

Co Rosjanie wiedzą dziś o Katyniu?

Większość wie bardzo mało. Utrwaliła się głoszona przez pół wieku sowiecka wersja historii, ze sprawcami zbrodni katyńskiej byli Niemcy.



Konferencja prasowa poświęcona zbrodni katyńskiej w Domu Spotkań z Historią. Od lewej: Andrzej Wajda, Aleksander Gurjanow i Zbigniew Gluza z Ośrodka „Karta”, Warszawa, 25 lutego 2010 r. FOT. DAWID SKOBLEWSKI/DSH

Premier Rosji Władimir Putin zaprosił premiera Polski Donalda Tuska na kwietniowe obchody siedemdziesiątej rocznicy zbrodni w Katyniu. Czy wspólne uroczystości bez wcześniejszych przeprosin mają sens?

Myślę, że udział premiera Władimira Putina w uroczystościach pozostanie tylko gestem. Jednak w sytuacji, kiedy przez wiele lat brakowało nawet tego, czy wręcz przeciwnie – pojawiały się nieprzychylnie gesty, decyzja premiera jest czymś pozytywnym.

Czy zatem ten gest przyczyni się do zmiany rosyjskiej polityki historycznej?

Absolutnie nie można się spodziewać, że jakiegokolwiek wydarzenie czy gest będą przełomem i to nie tylko w kwestii Katynia. Te

procesy mają zupełnie inną naturę – powolnej ewolucji – i wymagają przemian w świadomości społecznej. Nie mogą zająć w ciągu jednego dnia, potrwać lata, dziesięciolecia.

Jaką rolę odgrywa Rosyjska Cerkiew Prawosławna w uznaniu zbrodni komunistycznych i destalinizacji rosyjskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej.

W tej chwili odradza się tradycja ścisłego partnerstwa państwa i Cerkwi. Cerkiew Prawosławna jest jedyną spośród liczących się instytucji rosyjskich, która zdecydowanie potępia zbrodnie stalinizmu. Mimo to nie należy sobie wyobrażać Cerkwi jako jednolitego stronnictwa, wręcz przeciwnie, jest ona wewnętrznie podzielona i ścierają się w niej różne nurty.

Jednocześnie w ostatnich miesiącach byliśmy świadkami kilku oficjalnych wypowiedzi prezydenta Dmitrija Miedwediewa, w których bardzo zdecydowanie odciął się od stalinizmu, mówiąc, że nie do przyjęcia jest usprawiedliwianie represji potrzebami modernizacji. To była wyraźna polemika ze wcześniejszymi tezami, że zbrodnie i represje stalinowskie są godne ubolewania i współczucia dla ofiar, ale, niestety, były koniecznością. ■

ROZMAWIAŁ MACIEJ WYRWA

■ **DOKTOR ALEKSANDER GURJANOW** jest koordynatorem Komisji Polskiej Stowarzyszenia „Memorial” w Moskwie. Z jej ramienia uczestniczy w procesach sądowych w Rosji dotyczących rehabilitacji ofiar zbrodni katyńskiej i odtajnienia śledztwa, które było prowadzone przez rosyjską Główną Prokuraturę Wojskową.

Katyński dom śmierci

STEFAN MELAK

Jedenastu polskich oficerów – mieszkańców kamienicy przy ul. Tadeusza Hołównki 3 w Warszawie – Sowieci zamordowali w Katyniu i Charkowie w 1940 r., prawdopodobnie taki sam los spotkał jeszcze sześciu z nich. Ten dom jest dziś bolesną przestrogą przed systemami, które prowadzą do zbrodni.

Tę szczególną kamienicę przy ul. Hołównki 3 wybudowała w 1930 r. Spółdzielnia Mieszkanio-wa Pracowników Poczty i Telegrafów. W bezpośredniej bliskości okazałego budynku stacjonował elitarny 1 Pułk Szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego, który powstał w styczniu 1921 r. z inicjatywy gen. Gustawa Orlicza-Dreszera, wówczas jeszcze rotmistrza. W latach 1926–1928 dowódcą 1 Pułku Szwoleżerów, stacjonującego w dawnych koszarach Ułanów Gwardii, obok warszawskich Łazienek, był gen. bryg. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, dyplomata, podkomendny i przyjaciel marsz. Józefa Piłsudskiego. Ułani ci pełnili wartę przed Belwederem.

To właśnie oficerowie Wojska Polskiego związani z tym pułkiem

oraz służący w innych formacjach wojskowych byli mieszkańcami nowo wzniesionego budynku. W tym naznaczonym piętnem ludobójstwa katyńskiego budynku mieszkali także bohaterowie Polskiego Państwa Podziemnego – Szarych Szeregów, a wśród nich najwybitniejszy poeta czasu wojny, Krzysztof Kamil Baczyński. Tu mieszkał także żołnierz Armii Krajowej, powojenny sprawozdawca radiowy, Bohdan Tomaszewski, i płk Kazimierz Pluta-Czachowski ze Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”.

Lista śmierci

Wśród oficerów zamordowanych na podstawie decyzji Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) z 5 marca 1940 r.



■ **Bolesław Wieniawa-Długoszowski, dowódca 1 Pułku Szwoleżerów w latach 1926–1928** FOT. ARCHIWUM STEFANA MELAKA

Poza Emanuelem Korompayem na listach śmierci znaleźli się:

- 1 **Feliks Gadomski**, ur. w 1896 r., s. Jana i Weroniki, kpt., oficer zawodowy, jeńiec Kozielska, zamordowany w Katyniu w 1940 r.;
- 2 **Jerzy Karol Kobylański**, ur. w 1886 r., s. Michała i Stanisławy, mjr kawalerii w st. sp., jeńiec Starobielska, zamordowany w Charkowie w 1940 r.;
- 3 **Karol Czachor**, ur. w 1908 r., s. Franciszka i Marii, lekarz internista, kpt., oficer zawodowy, jeńiec Starobielska, zamordowany w Charkowie w 1940 r.;
- 4 **Zygmunt Jan Chryzostom Fischer**, ur. w 1898 r., s. Władysława i Karoliny, mjr artylerii, oficer zawodowy, jeńiec Kozielska, zamordowany w Katyniu w 1940 r.;
- 5 **Franciszek Józef Flatau**, ur. w 1900 r., s. Michała i Marii, rtm. I Pułku Szwolężerów, jeńiec Starobielska, zamordowany w Charkowie w 1940 r.;
- 6 **Mieczysław Michał Kronhold-Sokolski**, ur. w 1889 r., s. Szymona i Ludwika, mjr piechoty w st. sp., jeńiec Starobielska, zamordowany w Charkowie w 1940 r.;
- 7 **Michał Leoszek**, ur. w 1896 r., s. Michała i Marii, lekarz wojskowy, mjr, jeńiec Starobielska, zamordowany w Charkowie w 1940 r.;
- 8 **Lucjan Rafał Łukawski**, ur. w 1897 r., s. Jana i Anny, oficer zawodowy, kapitan piechoty, jeńiec Starobielska, zamordowany w Charkowie w 1940 r.;
- 9 **Józef Perzyński**, ur. w 1895 r., s. Antoniego i Bronisławy, kpt. WP, oficer zawodowy, jeńiec Kozielska i Starobielska; wywieziony w rejon Tomsku – tam zaginął bez wieści;
- 10 **Bolesław Podsędkowski**, ur. w 1911 r., s. Michała i Grety, ppor. rezerwy, siostrzeniec mjr. Kobylańskiego, jeńiec Kozielska, zamordowany w Katyniu w 1940 r.;
- 11 **Stanisław Stawarz**, ur. w 1894 r., s. Mikołaja i Eleonory, mjr piechoty, jeńiec Kozielska, zamordowany w Katyniu w 1940 r.;
- 12 **Witold Suszyński**, s. Konstantego i Marii, jeńiec Starobielska, płk w st. sp., zamordowany w Charkowie w 1940 r.;
- 13 **Stanisław Wójcik**, ur. w 1893 r., s. Macieja i Agaty, kpt. WP, legionista, jeńiec Kozielska, zamordowany w Katyniu w 1940 r.;
- 14 **Marian Wroński**, ur. w 1900 r., s. Antoniego i Julii, kpt. WP, jeńiec Starobielska, zamordowany w Charkowie w 1940 r.;
- 15 **Czesław Ryłski**, por., jeńiec Kozielska, zamordowany w Katyniu w 1940 r.

w Charkowie najbardziej znaną postacią był kpt. Wojska Polskiego, z pochodzenia Węgier, Emanuel Korompay. Z pięcioosobowej rodziny Korompayów zamieszkujących dom przy ul. Hołówki 3 przeżyła tylko Ilona Korompay. Matka Ilony, Maria, aresztowana przez gestapo, zakończyła życie w Auschwitz; siostra Mieczysława została zamęczona w katowni gestapo przy al. Jana Christiana Szucha; a Elżbieta zginęła w Powstaniu Warszawskim.

Wydzierana z ogromnym trudem z archiwów rosyjskich tragiczna prawda o losie wielu innych oficerów z ul. Hołówki została ujawniona dopiero po 13 kwietnia 1990 r., kiedy Michaił Gorbaczow przekazał Polsce listy śmierci zgładzonych w Katyniu, Charkowie, Twerze, Miednoje.

Na pewno nie jest to ostateczna lista zamordowanych mieszkańców domu przy ul. Hołówki. Prawdę o losie kilku pozostałych nadal okrywa mroczna tajemnica. Decyzjami rosyjskich polityków i rosyjskiego wymiaru sprawiedliwości nałożono klauzulę tajności na dokumenty ka-



Fotografia z 1943 r. z ekshumacji ciał polskich oficerów zamordowanych przez NKWD w Katyniu. Naramienniki wskazują, że ofiara była majorem 1 Pułku Szwolężerów im. Józefa Piłsudskiego. FOT. „ZBRONIA KATYŃSKA W ŚWIETLE DOKUMENTÓW”, LONDYN 1948

tyńskiego śledztwa. Nie znamy losów mieszkających przy ul. Hołówki sześciu innych oficerów.

Wszystkim wymienionym oficerom Komitet Katyński oddał hołd, stawiając przywiezione z Polski Krzyże: w 1990 r. – w Miednoje, Charkowie, Starobielsku, i wcześniej w 1988 r. z prymasem Polski kard. Józefem Glempem – w Katy-



Ksiądz Wacław Karłowicz poświęcił tablicę ku czci kpt. Emanuela Korompaya, którą ufundował Komitet Katyński i ambasador Węgier w Polsce, Warszawa, 12 kwietnia 1991 r.

FOT. ZBIORY STEFANA MELAKA

Nieznane są losy następujących oficerów:

- 1 **Kazimierz Dworakowski**, ur. w 1897 r.; kpt. w st. sp.
- 2 **Eugeniusz Królikowski**, ur. w 1893 r.; kpt.
- 3 **Kazimierz Jasiński**, ur. w 1900 r.;
- 4 **Edward Witkowski**, ur. w 1895 r.; rtm.
- 5 **Stefan Witkowski**, ur. w 1897 r.; por.
- 6 **Zdzisław Eugeniusz Gadomski**, oficer 1 Pułku Szwoleżerów.

niu. Na budynku przy ul. Hołówki w 1991 r. wspólnie z ambasadorem Węgier Ákosem Engelmayerem upamiętniliśmy tablicą kpt. Emanuela Korompaya. Podobną tablicę odsłonięto także na budynku orientalistyki Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie był wykładowcą.

Prawdopodobnie jeszcze w tym roku, w siedemdziesiątą rocznicę zbrodni katyńskiej, nazwiska i imiona zamordowanych przez Rosjan oficerów Wojska Polskiego z budynku przy ul. Hołówki będą przypomina-



■ Kwiaty przed tablicą złożyli: Zofia Szostek, córka zamordowanego w Charkowie kpt. Andrzeja Drozda; Elżbieta Kajdas, bratanica zamordowanego w Miednoje funkcjonariusza policji państwowej; Janusz Cibrowski, przedstawiciel Związku Piłsudczyków FOT. ZBIORY STEFANA MELAKA

ne na pamiątkowej tablicy Komitetu Katyńskiego. W latach 1991 i 1992 w wyniku wspólnych działań pisarza Wiesława Budzyńskiego, ambasadora Ákosa Engelmayera i Komitetu Ka-

tyńskiego powstały już dwie takie tablice. ■

■ **STEFAN MELAK**, działacz opozycji demokratycznej, współzałożyciel i prezes Komitetu Katyńskiego.

Katyń i Węgry

Świadomość zbrodni katyńskiej dokonanej w 1940 r. przez Sowieców na polskich oficerach była od początku pełna m.in. dlatego, że przewodniczącym międzynarodowej komisji badającej zbrodnię katyńską był Węgier, prof. Ferenc Orsós. Dzięki wiedzy tego jednego z największych specjalistów w dziedzinie medycyny sądowej udało się ustalić m.in. dokładny czas dokonania zbrodni.

Artykuł zaczynam – choć nie przystaje – wspomnieniem osobistym. Miałem sześć lat (urodziłem się w 1938 r.), kiedy usłyszałem i wiedziałem o Katyniu. Wówczas na Węgrzech mówiono – jak pamiętam – „Katinin”.

W Budapeszcie, w dzielnicy Óbuda, skwer przy jednym z placów nazwano – pierwszy raz w tej części Europy – „Katyni Mártírok Parkja” („Skwer Męczenników Katynia”).

Tam też w tym roku ma powstać pomnik poświęcony zamordowanym polskim oficerom.

Skąd ja, jako dziecko, wiedziałem o Katyniu, skąd ta nazwa placu i pomnik w Budapeszcie? O Katyniu usłyszałem zapewne w domu, słuchając rozmów rodziców. Na decyzję samorządu dzielnicy Óbudy zaś niewątpliwie wpłynęła czarno-biała kopia filmu Andrzeja Wajdy „Katyń”, dostarczona tam przed premie-

ÁKOS ENGELMAYER



■ **Prof. Ferenc Orsós** FOT. ARCHIWUM AUTORA

raż. Główną przyczyną mojej wiedzy o Katyniu i decyzji samorządu dzielnicy był fakt istnienia w świadomości Węgrów głęboko zakorzenionej wiedzy o „Katininie”.

Częściowo był to skutek propagandy niemieckiej – jak wiadomo, Węgrzy byli przymusowymi sojusznikami III Rzeszy, ale ogromne znaczenie ma to, że przewodniczącym międzynarodowej komisji Czerwonego Krzyża do spraw badania zbrodni katyńskiej był Węgier, prof. Ferenc Orsós.

Błyskotliwa kariera naukowa

Ferenc Orsós urodził się w 1879 r. w Temesvár (obecnie Timișoara – w Rumunii) w wielodzietnej rodzinie chłopskiej narodowości niemieckiej, zw. szwabską – Spindłów, on jednak uważał się za Węgra i zmadziaryzował swoje nazwisko.



Profesor Ferenc Orsós. FOT. ARCHIWUM AUTORA

W 1905 r. otrzymał dyplom doktora medycyny. Ten moment stanowi początek jego błyskotliwej kariery naukowej w dziedzinie medycyny. W 1914 r. powołano go do wojska jako chirurga, następnie został komendantem szpitala polowego. Ta praca miała później ogromne znaczenie. Większość żołnierzy skierowanych do szpitala polowego miała rany postrzałowe. Zdobył dużą praktykę i wiedzę o uszkodzeniach, urazach i następstwach spowodowanych przez pociski.

W 1917 r. dostał się do niewoli rosyjskiej, za Uralem pracował jako lekarz obozowy. Stamtąd po wielu przygodach dotarł na Węgry w maju 1918 r. Już w czerwcu otrzymał zadanie zorganizowania Instytutu Anatomii Patologicznej w ramach nowo powstałego Uniwersytetu w Debreczynie, którym kierował do 1936 r.

W 1921 r. stworzył Instytut Medycyny Sądowej. Nie sposób w ramach tego artykułu wymienić wszystkich jego osiągnięć naukowych, publikacji i różnych organizacji, akademii i stowarzyszeń węgierskich (m.in. Węgierskiej Akademii Nauk) i zagranicznych, których był członkiem. Do dzisiaj uważany jest za jednego z największych specjalistów w dziedzinie medycyny sądowej.

Działalność polityczna

Równoległe odgrywał znaczną rolę w życiu politycznym. Był prezesem Narodowego Zjednoczenia Lekarzy Węgierskich, Akademii Narodowej Obrony Młodzieżowego Obozu Przeciw Bolszewizmowi i członkiem różnych organizacji prawniczych. W latach 1941–1945 był członkiem Izby Wyższej Parlamentu, gdzie w 1943 r. w debacie nad ustawą antyżydowską wystąpił z bardzo mocnym poparciem tej ustawy. Za to wystąpienie po 1945 r. wykluczono go z Węgierskiej Akademii Nauk. Drugie oskar-

żenie dotyczyło tego, że został dziekanem wydziału medycyny uniwersytetu ewakuowanego przed oblężeniem Budapesztu do Niemiec i tam pozostał. Ale w tym czasie jego największą zbrodnię stanowiła działalność w Katyniu i ogłoszony tam protokół. Między innymi z powodu „fałszywej ekspertyzy” został uznany za głównego zbrodniarza wojennego i wytoczono mu proces w Sądzie Ludowym („Magyar Életrajzi Lexikon” – „Węgierski Leksykon Biograficzny” z 1969 r.).

Odkrył prawdę o zbrodni

Wielu węgierskich naukowców uważa i podkreśla, że należy zdecydowanie oddzielić działalność polityczną prof. Orsósa od jego działalności naukowo-medycznej.

Profesor Orsós nie z powodu poglądów politycznych, lecz z powodu powszechnie znanej jego wiedzy fachowej został początkowo członkiem, a następnie przewodniczącym dwunastoosobowej międzyna-



Podpisy pod protokołem komisji badającej zbrodnię katyńską. FOT. ARCHIWUM AUTORA

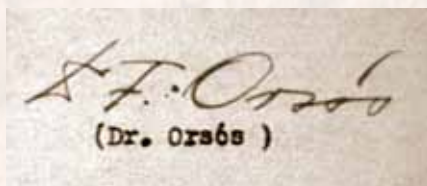
rodowej komisji badającej zbrodnię katyńską. Uczestniczył w ponad 200 sekcjach lub sam je przeprowadził. Według jego wiedzy ustalono, z jakiej odległości oddawano strzały w potylicę. On odkrył trzy zadane



FOT. ARCHIWUM AUTORA

oficerom jeszcze żyjącym po strzale sowieckim bagnetem o czterech ostrzach. Według jego sugestii ustalono, jakie pyły (Pollens) znajdowały się w powietrzu w czasie dokonywa-

nia egzekucji oraz wrzucania zwłok do zbiorowych grobów. Badano również słoje przyrostu rocznego drzew zasadzonych na miejscu zbiorowej mogiły. W ten sposób udało



Podpis prof. Ferenca Orsósa pod protokołem komisji badającej zbrodnię katyńską
FOT. ARCHIWUM AUTORA

się ustalić dokładny czas dokonania zbrodni. Międzynarodowa komisja wydała jednogłośnie orzeczenie głównie na podstawie wiedzy fachowej prof. Orsósa.

Sowieckie aresztowania członków komisji

W lutym 1945 r. po wejściu Sowieców do Budapesztu specjalna jednostka poszukiwała prof. Or-

sósa. Jego archiwum w całości wywieziono do Związku Radzieckiego. Obecnie na podstawie nowego traktatu podpisanego między Węgrami a Rosją o zwrot tych dokumentów zabiega Węgierskie Krajowe Archiwum. NKWD aresztowało członków komisji, profesorów: Bułgara Marko Markowa, Rumuna Aleksandru Birklego i Czecha Františka Hájka. Wszyscy publicznie przyznali się do „pomyłek”, a prof. Berkle nawet twierdził, że on tylko na żądanie prof. Ferenca Orsósa podpisał protokół. Na tej podstawie Sowieci żądali od władz amerykańskich wydania prof. Orsósa, który zamieszkał w Niemczech w strefie amerykańskiej. Amerykanie odmówili, profesor do końca życia był pod ich ochroną. Został profesorem anatomii artystycznej w Mainz, nie tylko ze względu na wiedzę z dziedziny medycyny, ale także dlatego, że był również dobrym malarzem.

Profesor Orsóś obawiał się zemsty Sowieców. Tylko raz w roku mógł odwiedzić swoją córkę w Szwecji, ale zawsze pod specjalną ochroną amerykańską.

Zmarł 25 sierpnia 1962 r. w Mainz w Republice Federalnej Niemiec.

Tragedia katyńska ma jeszcze inny wątek węgierski. Na tzw. liście katyńskiej figuruje nazwisko Węgra, kapitana Wojska Polskiego, Aladára Emanuela Korompaya. O jego losie i jego rodziny można przeczytać w Biuletynie „Kombatant” nr 12/2009. W Katyniu zginął także inny oficer WP pochodzenia węgierskiego, kpt. Oskar Rudolf Kuehnel. ■

■ **ÁKOS ENGELMAYER** – Węgier, dziennikarz, tłumacz, dyplomata, wykładowca akademicki. Pierwszy ambasador Republiki Węgierskiej w Polsce po roku 1989, po rozpadzie Związku Radzieckiego również na Białorusi. Uczestnik powstania węgierskiego 1956 r., w związku z tym nie mógł studiować na Węgrzech, pracował tam jako drukarz. Ukończył studia na wydziale etnografii Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1962 r. mieszka w Polsce.

Geniusz zamordowany w Charkowie

Nasze straty czasów II wojny prof. Kazimierz Wyka określił, mając na myśli poetów, słowami „strzelaliśmy do wroga perłami”. Takie określenie można też odnieść do zamordowanego przez Sowieców w Charkowie w 1940 r. młodego, genialnego, wileńskiego matematyka.

„Ogólna ocena – wybitny” – tak kończy się opinia wystawiona przez zwierzchników pchor. Józefa Marcinkiewicza po ukończeniu z wynikiem celującym rocznego Dywizyjnego Kursu Podchorążych Rezerwy w Wilnie. Inne elementy opinii są równie budujące: „Charakter wyrobiony, indywidualność wybitna. Bardzo energiczny i pełen inicjatywy... Umysł głęboki, ścisły i bystry. Pamięć i logiczne myślenie bardzo dobre...”. Podchorąży miał wtedy 24 lata. Pochodził z nieodległej od Wilna Białostoczczyzny;

urodził się we wsi Cimoszka k. Sokółki 30 marca 1910 r. Miał czworo rodzeństwa, trzech braci i siostrę. Rodzice Klemens i Aleksandra „za Ruskich” zostali wywiezieni na Sybir i tam zginęli w 1941 r. Brat Józefa, Kazimierz, dyrektor gimnazjum w Janowie został w 1951 r. zamordowany przez Urząd Bezpieczeństwa. On sam jest jedną z tysięcy ofiar charkowskiego NKWD.

Szkoły kończył w pobliskim Janowie, gimnazjum w Sokółce i Białymstoku. Potem był Uniwersytet Wileński. „Widzę w mej wyobraźni



Józef Marcinkiewicz w latach młodości
FOT. ARCH.

wysokiego, przystojnego chłopca, żywego, wrażliwego, serdecznego,

ambitnego, z dużym poczuciem humoru. Był towarzyski, nie unikał zabawy, w szczególności bardzo lubił tańce i grę w bridża. Interesował się sportem, doskonale pływał, upra-

z teorii szeregów trygonometrycznych przydatnych we współczesnej informatyce i inspirujących do dzisiaj matematyków na wszystkich kontynentach.



Od prawej: prof. Irena Sławińska, narzeczona Józefa Marcinkiewicza; ks. prof. Mieczysław A. Krąpiec, ówczesny rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego; Czesław Miłosz; prof. Zygmunt Sufowski. Uroczystość nadania doktoratu *honoris causa* KUL Czesławowi Miłoszowi, Lublin, czerwiec 1981 r. FOT. ARCHIWUM

wiał narciarstwo. Miał również inne zainteresowania intelektualne, poza tym, że wstępując na uniwersytet, wahał się, czy wybrać matematykę, czy też literaturę polską” – tak z tego okresu wspomina go jego profesor, polsko-amerykańska sława matematyczna, Antoni Zygmunt.

Posłużmy się jeszcze raz jego opinią: „Gdyby nie przedwczesny zgon, byłby on prawdopodobnie jednym z czołowych matematyków w skali światowej. Biorąc pod uwagę to, co zdążył on osiągnąć w ciągu swego krótkiego życia i mógłby osiągnąć w warunkach normalnych, należy uznać jego przedwczesną śmierć za wielki cios matematyki polskiej i światowej i może najcięższą jej stratę w okresie II wojny światowej”.

W ciągu niespełna sześciu lat po studiach opublikował ponad 50 prac w krajowych i zagranicznych czasopismach matematycznych, formułując m.in. twierdzenie o tzw. całkach Marcinkiewicza, z których wyprowadził liczne twierdzenia

W roku 1939 otrzymał wraz z rangą profesora nadzwyczajnego propozycję objęcia katedry matematyki na Uniwersytecie Poznańskim. Przed wrześniem wrócił z naukowego stażu we Francji i Anglii.

Zmobilizowany jako oficer 35. Rezerwowej Dywizji Piechoty brał udział w obronie Lwowa. Wzięty do niewoli rosyjskiej trafił do Starobielska. Został zamordowany przez NKWD w Charkowie.

Okoliczności śmierci sprawiły, że stał się osobą oficjalnie przez władzę wyeliminowaną z historii. Ale nie do końca. Od 1957 r. Toruński Oddział Polskiego Towarzystwa Matematycznego zorganizował Konkurs im. Józefa Marcinkiewicza na studencką pracę matematyczną. Pamięć o nim przetrwała też w środowisku emigracyjnych i zagranicznych matematyków.

Zdarza się, że wśród nas, w kręgu znajomych, spotykało się do niedawna wojenne wdowy. Niektóre z nich całe życie czekały na mężów czy narzeczonych. Jedną z nich była zmarła w 2004 r. Irena Sławińska, literaturoznawca i teatrolog, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Odeszła, zachowując pamięć i wierność narzeczonemu sprzed ponad pół wieku – Józefowi Marcinkiewiczowi. ■

JB

Katyńskie „Pro Memoria”

Decyzją z 26 lutego 2010 r. w celu uhonorowania uczestników walk na wszystkich frontach oraz osób szczególnie zasłużonych w utrwalaniu pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość Polski podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu na wniosek prezesa Kręgu Pamięci Narodowej Stefana Melaka, kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wyróżnił Medalem „Pro Memoria” następujące osoby zasłużone dla upamiętniania historii zbrodni katyńskiej:

Ewa Ablewicz, Jan Bańbor, Alina Borowińska-Cebula, Mieczysław Borak, Janusz Dąbrowski, Łukasz Drewniak, Bronisław Gniadek, Stanisław Gregorowicz, abp Henryk Hoser, Marek Kamiński, Jitka Kisielewska, Andrzej Koryn, abp Józef Kowalczyk, Sławomir Krupiński, Barbara Leszczyńska, Paweł Libera, Mirosław Mazurek, Teresa Mazurek, Maria Pernach, Waldemar Pernach, Małgorzata Rodowicz, Beata Tomecka.

Uroczystość odbyła się 28 lutego 2010 r. w Olszynie Grochowskiej.

RED.

Obejrzyj się ze skrucą – 30 lat później

W 1980 roku w czasopiśmie „Kontinent” (nr 24) zostało zamieszczone oświadczenie *Oglanis' w raskajanii*, powstałe w związku z czterdziestą rocznicą zbrodni katyńskiej. Autorem tekstu był naczelny redaktor „Kontinentu”, nieżyjący już Władimir Maksimow.

W te pamiętne i bolesne dla Polski dni, my, sowieccy obrońcy praw, chcemy raz jeszcze zapewnić naszych polskich przyjaciół, a w ich osobach cały naród polski, że nikt z nas nigdy nie zapomniał i nie zapomni o tej odpowiedzialności, jaką nasz kraj ponosi za zbrodnię popełnioną przez jego oficjalnych przedstawicieli w Katyniu.

Jesteśmy przekonani, że bliski jest już dzień, w którym nasz naród odda to, co im należne, wszystkim uczestnikom tej tragedii, zarówno katom, jak ofiarom: jednym w miarę ich zbrodni, drugim w miarę ich męczeństwa.

Kwiecień 1980

Ludmiła Aleksiejewa, Andriej Amalrik, Władimir Bukowski, Tatiana Chodorowicz, Aleksandr Ginzburg, Natalia Gorbaniewska, Zinaida i Piotr Grigorenko, Boris Jefimow, Eduard Kuzniecowa, Paweł Litwinow, Kronid Liubarski, Władimir Maksimow, Władimir i Galina Malinkowicz, Raisa Moroz, Wiktor Niekrasow, Władlen i Świetłana Pawlenkow, Leonid Pluszcz, Galina Sałowa (Liubarska), Paweł Stokatielnij, Nadia Switliczna, Boris Szragin, Jurij i Weronika Sztejn, Walentin Turczin, Tomas Venclova, Boris Wail, Julia Zags, Tatiana Żytnikowa (Pluszcz), Arina Żółkowska (Ginzburg)

* * *

Kiedy dziś czyta się ten tekst, niczego właściwie nie trzeba w nim zmieniać, niczego dodawać ani usuwać. Trzeba tylko pamiętać, że po jego powstaniu zostały ujawnione ważne dokumenty, w których świetle wina nie tylko NKWD, ale też Biura Politycznego KC WKP(b) – wina już wtedy niebudząca wątpliwości – jest niezbita. Niemniej nie milkną, ostatnio nawet nasilają się, i to w rosyjskim parlamencie, głosy próbujące zaprzeczyć prawdzie o zbrodni stalinowskich oprawców.

Przez dziesięciolecia, do końca istnienia ZSRR, zbrodnię skrywano, osłaniano oprawców, szerzono kłamstwo. Dziś, kiedy rosyjskie władze zachowują powściągliwe milczenie, znów podejmowane są próby podważenia niepodważalnego, w świadomości społecznej próbuje się zaszczepić stare kłamstwo.

O tragedii Katynia nie można zapomnieć. Ofiarom co prawda poniekąd (niestety nie w pełni) oddano sprawiedliwość, oprawcy jednak znów są wychwalani i to nie tylko przez swoich bezpośrednich spadkobierców.

Czy „bliski jest już dzień”, kiedy rosyjskie społeczeństwo przestanie wierzyć w mity i trzeźwo popatrzy na przeszłość? „Co mnie obchodzą Polacy?” – może powiedzieć przeciętny Rosjanin, utrudzony codziennym życiem. Może warto mu wtedy przypomnieć, że w katyńskim lesie zabijano obywateli Związku Radzieckiego na długo przed 1940 r., że tysiące rozstrzelanych Polaków z obozu w Ostaszkowie spoczęły w Miednoje pod Twerem razem z tysiącami zastrzelonych mieszkańców ówczesnego obwodu kalinińskiego, że zbiorowe

mogły ofiar terroru komunistycznego są w każdym obwodzie we wszystkich byłych republikach ZSRR. „Co mnie obchodzi przeszłość?” – odpowie...

Pamiętajmy: dziś twierdzą, że Polacy nie byli ofiarami stalinizmu, jutro powiedzą, że ofiar stalinizmu w ogóle nie było, lub jeszcze gorzej – że są one usprawiedliwione. Parafrazując [Georga] Orwella (kto kontroluje przeszłość, ten ma władzę nad przyszłością), można powiedzieć: kto lekceważy przeszłość – straci przyszłość.

Chcemy dzisiaj o tym przypomnieć. Mówimy o tym my – część sygnatariuszy oświadczenia sprzed 30 lat (wiele osób, które podpisały wówczas dokument, już nie żyje). Dołączyli do nas ci, którzy nie mogli podpisać go w kwietniu 1980, przede wszystkim ci, którzy byli wówczas w ZSRR, często w więzieniu, w łagrach, na zesłaniu, a także ci, którzy jeszcze w czasach sowieckich nie z obowiązku historyka, lecz z osobistej potrzeby dążyli, i nadal dążą, do pełnego ujawnienia prawdy o Katyniu.

Luty 2010

Władimir Abarinow, Ludmiła Aleksiejewa, Irina Bielogorodska (Dełone), Andriej Blinuszow, Elena Bonner, Władimir Bukowski, Ilja Burmistrzowicz. Tatiana Chodorowicz, Wiktor Dawydow, Natalia Gorbaniewska, Aleksander Gribanow, Aleksander Gurjanow, Siergiej Kowalow, Eduard Kuzniecowa, Aleksander Ławut, Paweł Litwinow, Tatiana Maksimowa, Aleksiej Pamiatnych, Leonid Pluszcz, Aleksander Podrabinek, Kirill Podrabinek, Arsienij Roginski, Galina Sałowa (Lubarska), Gabriel Superfin, Boris Wail, Julia Zaks, Tatiana Żytnikowa (Pluszcz)

** * **

30 lat temu – za pośrednictwem „Kultury” paryskiej (nr 5/1980) – dotarł do Polski niezwykle tekst wolnych Rosjan. Kilka miesięcy później polskie społeczeństwo, wspierając powstanie „Solidarności”, wyraziło podobną nadzieję na rychłe zadośćuczynienie ofiarom i wymierzenie sprawiedliwości katom. Żądanie prawdy o Katyniu stawało się coraz mocniejszym wyrazem buntu wobec „kłamstwa katyńskiego” – permanentnego oszustwa komunistów sowieckich i peerelowskich.

Jest dla nas niezwykle ważne, że w Rosji – i tej dawnej sowieckiej, i tej współczesnej nad miarę broniącej komunistycznego imperium – byli i są ludzie prawdy, dla których występowanie przeciw kłamstwu jest oczywistością. Dzisiaj my – niezależne środowiska działające w Polsce na rzecz pamięci – chcemy zapewnić naszych rosyjskich przyjaciół, a w ich osobach naród rosyjski, że nikt z nas nigdy nie zapomni i nie zapomni o tym braterstwie, jakiego doświadczyliśmy ze strony Rosjan, którzy – nierzadko lekceważąc osobiste zagrożenie – potrafili działać na rzecz wspólnego dobra, jakim jest prawda.

Dziękujemy Wam.

Warszawa, 25 lutego 2010

Instytut Katyński w Polsce
 Niezależny Komitet Historyczny Badania Zbrodni Katyńskiej
 Ośrodek KARTA
 Polska Fundacja Katyńska
 Stowarzyszenie Rodzina Katyńska w Gdańsku
 Komitet Katyński

Pomogli polskim uchodźcom

W katowickiej Akademii Muzycznej 25 lutego br. – w ramach obchodzonego Dnia Węgierskiego – odbyła się uroczystość, podczas której przypomniano zaślugi wybitnych Polaków i Węgrów dla wspierania polskiego wychodźstwa w czasie II wojny światowej.

W związku z przypadającą w 2010 r. siedemdziesiątą rocznicą wychodźstwa polskiego na Węgrzech oraz z okazji obchodzonego w Katowicach Dnia Węgierskiego nadano też ordery bohaterom wojennego pokolenia Węgrów, którzy nieśli pomoc blisko 120 tys. uchodźców z Polski, zaatakowanej w 1939 r. przez Niemców i Sowietów – nie bacząc na wojenny sojusz polityczny Węgrów z Niemcami.

Odnaczenia państwowe

Za wybitne zasługi w organizowaniu pomocy dla polskich uchodźców w czasie II wojny światowej odznaczono pośmiertnie Orderem Orła Białego – m.in. na wniosek Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych – Henryka Sławika, zw. „Polskim Wallenbergiem” – Ślązaka, bohatera trzech narodów: polskiego, węgierskiego i żydowskiego. W czasie II wojny światowej jako przedstawiciel Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Wychodźstwie otoczył na Węgrzech opieką i miał wpływ na wyjście z opresji (a w wielu przypadkach na uratowanie życia) prawie 30 tys. polskich uchodźców, w tym 5 tys. Żydów. W 1944 r. został aresztowany i rozstrzelany w niemieckim obozie koncentracyjnym Mauthausen-Gusen.

Krzyż Wielki Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej otrzymał pośmiertnie József Antall sr, nazywany przez polskich uchodźców „Ojczulkiem Polaków” – węgierski polityk i prawnik, który po 17 września 1939 r. został koordynatorem rządowej opieki nad

uchodźcami wojennymi. Współpracował blisko z polskim ruchem oporu, stworzył w Vác ośrodek dla młodzieży żydowskiej z Polski. Był współorganizatorem szkolnictwa polskiego na Węgrzech. W 1944 r. aresztowało go gestapo za pomoc udzielaną Żydom, Polakom, Francuzom, Serbom, Włochom i Rosjanom.

Ponadto w uznaniu wybitnych zasług w działalności na rzecz pomocy polskim uchodźcom na Węgrzech w czasie II wojny światowej prezydent RP, Lech Kaczyński, nadał Krzyże Wielkie Orderu Za-

Istvánowi Hanauerowi i płk. Lajosowi Kudarowi.

Symbol przyjaźni

„Nie zważając na niemieckie nakazy, by skończyć z węgierskim sentymentalizmem wobec Polaków, lokalna ludność solidaryzowała się z nimi. A współpraca Henryka Sławika i Józsefa Antalla stała się symbolem polsko-węgierskiej przyjaźni” – mówił podczas uroczystości prezydent Republiki Węgierskiej, László Sólyom.

Po części oficjalnej odbył się koncert muzyki poważnej, a następnie wernisaż wystawy poświęconej współpracy polsko-węgierskiej „1000 lat stosunków polsko-węgierskich. Uchodźcy polscy u przyjaciół Węgrów w latach



Podczas uroczystości wręczono odznaczenia państwowe upamiętniające bohaterów Polski i Węgier z czasów II wojny światowej. FOT. MACIEJ CHOJNOWSKI/KANCELARIA PREZYDENTA RP

ślugi Rzeczypospolitej Polskiej pośmiertnie: ks. kard. László Lékai i ks. kard. Jusztiniánowi Serédi; Krzyże Komandorskie z Gwiazdą Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej pośmiertnie: ks. abp. Angelo Rotta i ks. Béla Varga; Krzyże Komandorskie Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej pośmiertnie: ks. bp. Árpádowi

1939–1945; 90 lat polsko-węgierskich stosunków dyplomatycznych”.

Uroczystość odbyła się z udziałem i pod honorowym patronatem prezydenta Republiki Węgierskiej, László Sólyoma, i prezydenta RP, Lecha Kaczyńskiego. ■

KM

W dowód pamięci

W ambasadzie Republiki Węgierskiej oraz Domu Spotkań z Historią w lutym br. zaprezentowano album autorstwa Krystyny i Grzegorza Łubczyków „Pamięć. Polscy uchodźcy na Węgrzech 1939–1946”, dokumentujący pomoc udzieloną przez Węgrów ewakuującym się podczas wojny obronnej 1939 r. Polakom, ich życie codzienne na obcej ziemi oraz powrót do kraju.

W albumie znalazła się unikatowa kolekcja fotografii zgromadzona przez Józsefa Antalla, przekazana przez jego córkę, Edith. Kolekcję

tających okres pobytu na Węgrzech była obecna podczas spotkania i otrzymała z rąk autorów egzemplarze autorskie albumu. Podkreślili

oni, że album jest hołdem złożonym wszystkim tym, którzy wyciągnęli pomocną dłoń. „Byli to ludzie znani, mniej znani i zupełnie nieznani. Może któryś z nich lub ich potomków odnajdą swoje nazwisko na kartach tej książki i otrzyma choć takie podziękowanie od nas, wdzięcznych za gościnność i pomoc Polaków” – powiedział Grzegorz Łubczyk. Krystyna Łub-

czyk dodała, że przez wiele lat pamięć o bratniej pomocy była zakłamywana. „Węgrom wmawiano, że pomagają »burżujskim Polaczkom«, z kolei w socjalistycznej Polsce podkreślano ucieczkę »sanacyjnych elit do faszystowskich Węgier«” – mówiła.

zdjęć uzupełniły zbiory 26 osób – repatriantów, którzy w rodzinnych archiwach przechowali materiały będące teraz podstawą publikacji.

Odwaga i serce

Minister Janusz Krupski, kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, powiedział podczas spotkania, że „postawa Węgrów, będących przeciwną w politycznym sojuszu z Niemcami, wymagała dużej odwagi, wielkiego serca i ofiary”. Odczytano także list marszałka Sejmu RP, Bronisława Komorowskiego. W spotkaniu uczestniczyli: podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, Mariusz Handzlik, oraz wicemarszałek Senatu RP, Marek Ziółkowski. Gospodarzem spotkania był ambasador Republiki Węgierskiej, Róbert Kiss. Część z osób pamię-



Minister Jan Stanisław Ciechanowski podczas wieczoru w Domu Spotkań z Historią

FOT. ARCHIWUM „KOMBATANTA”

Niepublikowane dokumenty

Podczas kolejnego wieczoru, który odbył się dzień później w Domu Spotkań z Historią, z udziałem autorów, ambasadora Róberta Kissa, Endre Vargi (konsultanta historycznego albumu) i ministra Jana Stanisława Ciechanowskiego, zastępcy kierownika UdSKiOR, podkreślano, że książka Łubczyków porządkuje i analizuje ważne wydarzenia z historii Węgier i Polski w okresie 1939–1946 – wojny, uchodźstwa i pomocy, jaką Węgrzy udzielili wówczas Polakom, wzbogaca nasz stan wiedzy o nieznane materiały. To blisko 500 fotografii, 100 dokumentów i 100 karykatur, pokazujące okres sześciu lat, których wtedy nie sposób było w ogóle dokumentować, cała pomoc udzielana była bowiem przez



Krystyna i Grzegorz Łubczykowie w Domu Spotkań z Historią FOT. ARCHIWUM „KOMBATANTA”



Podczas uroczystości w Ambasadzie Republiki Węgierskiej przemawiał kierownik UdSKiOR, Janusz Krupski FOT. AMBASADA REPUBLIKI WĘGERSKIEJ

Węgrów Polakom w czasie II wojny światowej, gdy Węgry znalazły się po stronie „Osi”. Taka dokumentacja byłaby dowodem przeciwko Węgom i utrudniałaby udzielanie dalszej pomocy. Książka wreszcie – co podkreślano podczas spotkania – jest ukoronowaniem tego, co dotychczas uczyniono, zajmując się tym tematem, najpełniejszą dokumentacją naszych wspólnych losów. Minister Jan Stanisław Ciechanowski podkreślił, że album jest wyrazem naszej pamięci, który będzie przypominał w naszych bibliotekach o ponadtysiącletniej przyjaźni

polsko-węgierskiej. „Jest wreszcie wyrazem pięknego podziękowania, spłaty serdecznego długu nas Polaków wobec Węgrów” – mówił prowadzący spotkanie red. Tadeusz Olszański. Zauważył, z jak ogromnym trudem prawda o współpracy polsko-węgierskiej podczas wojny przebijala się przez 50 lat komunizmu. W 1950 r. pod naciskiem uchodźców przebywających podczas wojny na Węgrzech, ówczesne władze Polski przyznały za zgodą ówczesnego rządu Węgier wysokie odznaczenie – Order Polonia Restituta – Józsefowi Antallowi. Antall

jednak paszportu nie dostał i do Warszawy nigdy nie przyjechał. Po 1956 r. stopniowo przełamano milczenie dotyczące stosunków polsko-węgierskich podczas II wojny światowej. Dopiero dziś poznajemy te wydarzenia w sposób pełny i niezafałszowany.

Organizatorami spotkania były: Ambasada Republiki Węgierskiej, Oficyna Wydawnicza „Rytm”, Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Dom Spotkań z Historią. ■

KM

Muzyczny wieczór przyjaźni

W Warszawie, w Centrum Konferencyjnym Wojska Polskiego 19 marca br. odbył się wieczór pamięci poświęcony polskim uchodźcom w czasie II wojny światowej w dolinie Ipoly w południowej Słowacji.

MAŁGORZATA ŁĘTOWSKA

Gości przywitali ambasador Republiki Węgierskiej w Polsce Róbert Kiss oraz prezes Towarzystwa Miłośników Wołynia i Polesia Zygmunt Mogiła-Lisowski. Uroczystość prowadził Imre Molnár z Ambasady Węgier w Polsce.



Zygmunt Mogiła-Lisowski, prezes Towarzystwa Miłośników Wołynia i Polesia
FOT. MAŁGORZATA ŁĘTOWSKA

Otwierali serca

Ambasador Róbert Kiss wspominał o udziale Polaków w Wiośnie Ludów roku 1848 na Węgrzech. Mówił o polskich uchodźcach z 1939 r. przyjmowanych przez ludność węgierską: „Na południu dzisiejszej Słowacji uciekinierzy trafiali do zwykłych wiosek, zwykłych

ludzi, którzy spontanicznie ich przyjmowali. Pomagali swoim bratankom w biedzie, nie czekali na żaden rozkaz, po prostu otwierali serca”. Podkreślił także, że „dzisiaj nasze narody również potrzebują solidarności”.

Prezes Zygmunt Mogiła-Lisowski sięgnął pamięcią do lat wojennych: „Wołyń jest takim miejscem w Europie, przez które w czasie II wojny światowej przetoczyły się różne nacje. Oprócz Niemców i Rosjan, którzy nas okupowali, byli m.in. Włosi, byli też Węgrzy. Licznie i długo przebywały na Wołyniu oddziały węgierskie. Zachowywały się bardzo przyzwoicie, biorąc pod uwagę realia wojny”. Podkreślił także, iż „kombatanci Armii Krajowej, w tym 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty, są wdzięczni Węgom, że udało im się w tamtych warunkach (...) wyciągnąć rękę do Polaków. Spotkaliśmy się niedawno w południowej Słowacji. Znamy się i jesteśmy zaprzyjaźnieni”.

Zgromadzonych, szczególnie zaś delegację Węgrów ze Słowacji, wita-

ła także dr Helena Jacośowa, dyrektor Instytutu Słowackiego w Warszawie i radca Ambasady Słowackiej Republiki w Polsce.

Z podróży do Ipoly

Minister Jan Stanisław Ciechanowski, zastępca kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, który odwiedził w ubiegłym roku miejsca w dolinie Ipoly, gdzie znaleźli schronienie polscy uchodźcy, powiedział, że obowiązkiem nas, Polaków, było podzię-



Ambasador Republiki Węgierskiej w Polsce Róbert Kiss i prof. Imre Molnár z Ambasady Węgier
FOT. MAŁGORZATA ŁĘTOWSKA

kować tym, którzy nam pomogli, gdy w 1939 r. zostaliśmy napadnię-



Minister Jan Stanisław Ciechanowski w towarzystwie delegacji węgierskiej, w tle wystawa poświęcona uchodźcom FOT. MALGORZATA LETOWSKA

ci – najpierw przez Niemcy, później przez Związek Sowiecki. „Dziękujemy przede wszystkim przyjacielom węgierskim, ale także słowackim, rumuńskim, tym narodom, które – często wbrew interesom politycznym – pomagali Polakom” – podkreślał. Minister Ciechanowski dziękował także organizatorom, a szczególnie kombatanom, za inicjatywę tego spotkania. „Nasze kontakty są wielką wartością, bo świadczą o tym, że stanowimy silny region. Im bardziej będziemy współpracować w regionie, tym będziemy silniejsi w Unii Europejskiej, bo są wartości i tradycje naszej wspólnej Europy Środkowej, którymi możemy się pochwalić” – powiedział na zakończenie wystąpienia.

Węgierskie wspomnienia

Andrzej Cybulski we wrześniu 1939 r. znalazł się na gościnnej ziemi węgierskiej. Dotarł wraz z rodziną do przepelnionej uchodźcami miejscowości Miskolc. Pierwszą noc spędził na biurku w Urzędzie Miejskim. Potem rodzina przeniosła się do Budapesztu, gdzie ojciec Andrzeja Cybulskiego dostał pracę architekta przy projektowaniu i budowie szpitala. On zaś z siostrą chodził do przedszkola na Wyspie św. Małgorzaty. Później mieszkali pod Buda-

pesztem. „Nigdy potem nie smakowały mi tak brzoskwinie i kasztany, jakimi bracia Węgrzy nas częstowali” – wspominał.

Andrzej Cybulski na ręce ambasadora RW przekazał podziękowanie za pomoc, jakiej Węgrzy udzielili



Jan Stolarski, polski uchodźca wojenny, prezes Federacji Stowarzyszeń Polsko-Węgierskich FOT. MALGORZATA LETOWSKA

polskim uchodźcom podczas II wojny światowej oraz za uroczystą sesję w parlamencie węgierskim i pomnik. Dziękował także prof. Imre Molnárovi za propagowanie przyjaźni polsko-węgierskiej, a także za popularyzację postaci Jánosa Esterházege, węgierskiego bohatera o polskich korzeniach pomagającego uchodźcom, oraz liczne publikacje mu poświęcone. „Jestem spokrewniony z przod-

kami Jánosa Esterházege, z rodziną Tarnowskich, oraz z polskimi potomkami jego siostry” – mówił. Przekazał także dokumenty związane z pobytami swojej rodziny na Węgrzech w czasie wojny.

Jana Stolarskiego wojna 1939 r. zastała jako podchorążego w Przemyślu. Po walkach stoczonych w Polsce, zmuszony był schronić się w dolinie Ipoly. Dzisiaj dziewięćdziesięciosiedmioletni prezes Federacji Stowarzyszeń Polsko-Węgierskich, zw. „Ojczulkiem Janoszem”, wspominał: „Pierwszą rzeczą, jaką zobaczyliśmy na obczyźnie była brama z napisem »Witamy«. W ten sposób witano nas, rozbitków. Na stacjach, przez które przejeżdżaliśmy stały stoły z jedzeniem, ciastem, winem. Wszędzie spotkaliśmy się z oznakami przyjaźni (...) To nie była jednoroczna przyjaźń, to wiekowa przyjaźń (...) Siedemdziesiąt tysięcy żołnierzy polskich przekroczyła granicę węgierską (...). To był czas zbioru winogron, wszyscy nas pozdrawiali”. Jan Stolarski pamięta, jak kilkaset polskich żołnierzy przyszło do kościoła, węgierski ksiądz zaintonował w swoim języku pieśń »Boże, coś Polskę«, a oni zaczęli ją śpiewać po polsku.

Wiele nas łączy

Béla Hrubik, przewodniczący Węgierskiego Związku Społeczno-Kulturalnego na Słowacji – Csema-dik, powiedział zaś: „Łączy nas to, że kilka razy nasze narody znalazły się pod panowaniem obcych mocarstw. (...) Mamy wspólne postaci historyczne, z których możemy być dumni. Naszą historię łączą królowie Stefan Batory i Ludwik Węgierski. (...) Mamy wspólnych świętych. Łączy nas postać Jánosa Esterházege, pół-Polaka, pół-Węgra. (...) Pamięć o przyjaźni naszych przodków z pogranicza węgiersko-słowackiego z Polakami będzie kultywowana, a przyjaźń kontynuowana”.

W sześćdziesiątą rocznicę powstania WZSK Bèla Hrubik podarował pamiątkowe plakietki nawiązujące do przyjaźni polsko-węgierskiej, wydane przez Związek. Otrzymali je m.in. Jan Stolarski, prezes Zygmunta Mogiła-Lisowski, minister Jan Stanisław Ciechanowski.

Album serca

Uroczystość zbiegła się z wydaniem dwujęzycznego albumu Krystyny i Grzegorza Łubczyków „Pamięć. Polscy uchodźcy na Węgrzech 1939–1946”. Grzegorz Łubczyk, ambasador RP w Budapeszcie w latach 1997–2001, powiedział o nim: „Na okładce albumu – według projektu węgierskiego grafika Krzysztofa Duckiego – widnieje serce, w tym sercu znajdują się wszystkie miejscowości, gdzie mieściły się obozy polskich uchodźców cywilnych i wojskowych. Na tym sercu jest orzeł



Minister Jan Stanisław Ciechanowski i Grzegorz Łubczyk FOT. MAŁGORZATA ŁĘTOWSKA

polski. To serce jest symbolem przyjaźni 1939–1946”.

Nawiązując do wypowiedzi Grzegorza Łubczyka, minister Jan Stanisław Ciechanowski dziękował gościom z doliny Ipoly „za wszystko: za pamięć o Polakach, którzy w tragicznej dla nich chwili do Was przyszli; za to, że dbacie o groby naszych rodaków, którzy leżą tam jakby u siebie (...); za serdeczne przyjęcie naszych weteranów na Waszej wspólnie środkowoeuropejskiej ziemi”. Minister podziękował także autorom albumu i jego wydawcy, Oficynie Wydawniczej Rytm, za ceną publikację, stanowiącą dowód na to, że „Polska pamięta”.



Zespół cytrzystów z miejscowości Nenince (Lukanyènye) FOT. MAŁGORZATA ŁĘTOWSKA

Egzemplarze albumu otrzymały osoby promujące przyjaźń polsko-węgierską.

Renata Zawistowska przedstawiła zaś swoją publikację poświęconą mniejszości węgierskiej na Słowacji w latach 1945–1948 uwzględniając polski wątek historii.

Wiosna Ludów na cytrach

Wspomnienia i serdeczności przeplatały się z występami węgierskich zespołów folklorystycznych z południowej Słowacji i z Polski. Po raz pierwszy w naszym kraju gościł zespół cytrzystów z miejscowości Nenince (Lukanyènye). Grupa ta istnieje od 1972 r., a od roku 1989 występuje w obecnym składzie. Mężczyźni grający na cytrach dali popis m.in. pieśni i melodii z czasów Wiosny Ludów z 1848 r., które mógł śpiewać polski

legion walczący na Węgrzech. Zespół „Nógrad” z miejscowości Radzovce (Ragyole) tańczył i śpiewał utwory znanego z regionu Szatmár i Somogy oraz doliny Raby (Węgry), a także z regionu Mezösèg (Siedmiogród i Rumunia). Polskie utwory ludowe zaprezentował zaś zespół pieśni i tańca z ziemi sędziejowskiej.

Goście mogli degustować węgierskie potrawy regionalne: kielbasy i sery, a także wina z tamtejszych winnic.

Organizatorami wieczoru były Ambasada Republiki Węgierskiej w Polsce oraz Towarzystwo Miłośników Wołynia i Polesia we współpracy z Węgierskim Instytutem Kultury w Warszawie oraz Instytutem Słowackim w Warszawie. Projekt zrealizowano w ramach współpracy państw Grupy Wyszehradzkiej. ■



Zespół pieśni i tańca z ziemi sędziejowskiej FOT. MAŁGORZATA ŁĘTOWSKA

